

PRZEGŁĄD



UNIwersytecki

Rok XV

marzec-kwiecień 2003

Nr 2 (82)





Katedra Biologii Komórki

ma własne laboratorium



Jak można neutralizować wpływ szkodliwych pierwiastków (takich jak na przykład chrom czy wanad) na organizm? Preparaty witaminowe wzbogacone jakimi pierwiastkami można polecić osobom pracującym w przemyśle metalurgicznym? – do takich ustaleń zmierzają badania prowadzone w Katedrze Biologii Komórki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. 18 lutego miało miejsce poświęcenie laboratorium powstałej we wrześniu ubiegłego roku Katedry. Wysokiej klasy specjalistyczny sprzęt pozwala na prowadzenie badań nad wpływem pierwiastków na metabolizm wybranych komórek zwierzęcych *in vivo* oraz *in vitro*. Poświęcenia laboratorium dokonał abp Józef Zyciński. Wykład o znaczeniu prowadzonych badań dla ochrony środowiska przedstawiła prof. Halina Zaporowska, kierownik Katedry (czyt. str 24-25).

Od lewej: JM Rektor KUL Andrzej Szostek, dr hab. Halina Zaporowska, prof. KUL, Katedra Biologii Komórki, Apb Józef Zyciński, wielki kanclerz KUL, mgr Sylwia Terpiłowska, Prof. dr hab. Włodzimierz Korohoda, Uniwersytet Jagielloński, Zakład Biologii Komórki



Spis treści

Wielkanoc 2003

Prawość fundamentem prawa -list rektora KUL	4-5
--	-----

Temat numeru - KUL i Biznes

Biznesowe ścieżki KUL	6-7
Spotkania z lokalnym rynkiem pracy	8
Przedsiębiorczy ekonomiści	9
Szkolenia jako forma rozwoju firmy i jej pracowników	10
Ekspertyzy zalecane	11
Czy opłaca się być uczciwym przedsiębiorcą?	12-14

Aktualności

Tydzień dyskusji	15
Na początek patriarchy	16
Wystawa książki szwajcarskiej	18
Cyfrowe obrazy w muzealnych wnętrzach	19
Bibliografia Świętego Wojciecha	20
Scena Plastyczna KUL w Australii	20
Z obrad Senatu	21
kalendarium	30

Z życia Uniwersytetu

Herb KUL-u	22-23
Biologia komórki w ochronie środowiska	24-25
Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej	29

Wspomnienie

Profesor Bogusław Kreja (1931-2002)	26
Profesor Ryszard Łużny	27
o. Michał Zembrzusi OSPPE	28

Przegląd Uniwersytecki

Wydawca: Katolicki Uniwersytet Lubelski

Rada programowa: ks. Andrzej Szostek, Andrzej Budzisz, ks. Stanisław Wilk, Agnieszka Kijewska

Zespół redakcyjny: Agnieszka Bieńkowska (red. naczelny), Katarzyna Bojko, Anna Kielech, Ireneusz Marciszek (foto), Roman Czyrka (foto)

Adres: Al. Racławickie 14, pokój 101, 20-950 Lublin,
tel./fax (081) 445 41 01,
e-mail: oinfo@kul.lublin.pl,
adres internetowy:
<http://www.kul.lublin.pl/przeglad>

Redakcja techniczna i skład: Anna Kowalczyk, azko@inetia.pl
Druk: Wydawnictwo KUL, nakład 2000



Kiedy pojawiają się hasła o konieczności współpracy i współdziałania środowisk akademickich i biznesowych, często bywają one odczytywane jako retoryczna przykrywką prostego stwierdzenia: wy macie pieniądze, a my pieniędzy potrzebujemy.

W przypadku uczelni technicznych łatwo można wyobrazić sobie programy naukowe, które bezpośrednio przekładają się na potrzeby np. przemysłu. Swoje miejsce w biznesie na pewno znajdą ekonomiści, prawnicy, studenci marketingu i zarządzania. A co może zaoferować gospodarce uniwersytet, który co roku opuszcza kilkuset filologów, filozofów, historyków, pedagogów, muzykologów? Oczywiście ich – nierzadko zaskakujące – ścieżki zawodowej kariery mówią same za siebie, a umiejętność sprawnego myślenia wyniesiona ze studiów wyższych często okazuje się ważniejsza niż jakiegokolwiek „fachowe” przygotowanie. Ale współpraca uczelni i biznesu nie polega i nie może polegać jedynie na dostarczaniu kadry z jednej a sponsoringu z drugiej strony. Takie myślenie i działanie byłoby nie tylko głęboko krzywdzące dla obu stron, ale świadczyłoby także o wyjątkowej nieumiejętności perspektywicznego myślenia.

Środowiska akademickie i biznesowe mają sobie nawzajem bardzo wiele do zaoferowania i najmniejszą rolę grają tu pieniądze. Celem działania zarówno instytucji edukacyjnych, jak i inwestycyjnych jest rozwój. Obydwa środowiska ponoszą też szczególną odpowiedzialność za sytuację regionu i kraju, w którym pracują. Profesorowie muszą przygotowywać studentów do radzenia sobie w takich a nie innych warunkach, potrzebując czasem sugestii i doświadczenia ludzi, którzy radzą sobie świetnie. Przedsiębiorcy nie mogą stać w miejscu, jeśli chcą być konkurencyjni, czasem potrzebna jest im nowa perspektywa, nowa przestrzeń, „zażrzebani w analizach” naukowcy mogą wskazać im zjawiska, które sami mogliby przeoczyć. Rozglądając się tylko we własnym kręgu, trudno zobaczyć coś nowego, a widząc tylko własną drogę, nie sposób zauważyć innych kierunków marszu.

Kontakty biznesowo-akademickie nie muszą mieć charakteru wzajemnych usług. Instrumentalne wykorzystanie to nie współpraca. Wzajemny szacunek, otwarcie i inspiracja rodzą jej możliwość.

Agnieszka Bieńkowska
redaktor naczelny

Drodzy Bracia i Siostry,
Przyjaciele Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego!

Prawość fundamentem prawa

W swojej pierwszej wielkiej mowie, której fragment przypomniało dzisiejsze czytanie, św. Piotr najpierw w prostych i mocnych słowach wyrzucił Izraelitom ich nieprawość: „Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, [...] przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście”. Oczywiście, wyrok wydał Piliat, ale nie uczyniłby tego, gdyby nie nacisk arcykapłanów i podburzonego przez nich tłumu. Zdawać by się mogło, że starsi Izraela starali się zachować prawo: był proces, powołano świadków oskarżenia, a kiedy ich zeznania okazały się mało przekonujące, najwyższy kapłan poprzysiął Jezusa, który potwierdził, iż jest Mesjaszem, Synem Bożym. Uznano to za bluźnierstwo, za które należy karać śmiercią. A ponieważ takiej kary – znów zgodnie z obowiązującym wówczas prawem – Sanhedryn sam nie mógł nałożyć, przekazano sprawę Piliatowi. Jak czytamy w Ewangelii, nie był on chętny, by spełnić żądania arcykapłanów, uległ jednak presji podburzonego tłumu, który wołał „Ukrzyżuj Go!” i groził doniesieniem na namiestnika do podejrzliwego i surowego w swych wyrokach cesarza Tyberiusza.

Za tą fasadą rzekomej praworządności kryła się jednak głęboka niesprawiedliwość i obłuda. Ewangeliści odnotowali wiele szczegółów świadczących o tym, jak tendencyjnie prowa-

dzony był proces Jezusa z Nazaretu, jak w gruncie rzeczy usiłowano nadać pozory legalności postanowieniu, które starszyzna Izraela podjęła już wcześniej. Na pytanie Nikodema, zadane kapłanom i faryzeuszom po pierwszej, nieudanej próbie pochwylenia Jezusa: „Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpięty przesłucha i zbada, co czynił?”, ci mieli tylko taką odpowiedź: „Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj i zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei” (J 7,51n). Św. Jan opisuje, jak sługa arcykapłański uderzył w twarz Pana Jezusa, choć Jego odpowiedź na pytanie Annasza była spokojna i rzeczowa. Kiedy zaś już wyrok zapadł, nie szczędzono Panu Jezusowi drwin ani bolesnych razów. Przywołajmy wreszcie scenę opisaną w dzisiejszej Ewangelii: zdumionym żołnierzom powiadającym arcykapłanów że grób jest pusty, ci dają pieniądze i obiecują osłonić ich przed przełożonymi. Trudno o dobitniejszy przykład lekceważenia prawa, połączonego z kłamstwem i przekupstwem.

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak doniosłe jest znaczenie prawa – tak zwanego prawa pozytywnego, stanowionego przez człowieka – dla życia i dobrego funkcjonowania każdej społeczności. By mogła ona rozwijać się pomyślnie, by każdy z obywateli mógł żyć i realizować swe szlachetne zamierzenia, „potrzebny jest – jak podkreśla Sobór – pozytywny porządek prawny,

który by ustalał odpowiedni podział funkcji i organów władzy państwowej, a równocześnie skutecznie dbał o zachowanie praw bez czyjejkolwiek szkody” (KDK 75). Ta sama Soborowa

Najlepsze nawet prawo nie może, jeśli zabraknie wśród obywateli elementarnej prawości: uczciwości, poszanowania praw innych ludzi, lojalności, rzetelności w pracy.

Konstytucja przypomina zarazem, że „wspólnota polityczna i władza publiczna opierają się na naturze ludzkiej i należą do porządku określonego przez Boga” i dlatego „wykonywanie władzy politycznej [...] winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego” (KDK 74). Tworzenie takiego prawa – zwłaszcza w warunkach przemian ustrojowych i gospodarczych, kiedy ścierają się interesy poszczególnych grup społecznych, a kraj boryka się z niemalymi problemami ekonomicznymi – jest zadaniem niezmiernie trudnym. Wielka odpowiedzialność spoczywa na całym społeczeństwie, by do pełnienia tej roli wybrać rzeczywiście najlepszych obywateli: mądrych, wrażliwych na ludzkie biedy i potrzeby, dążących rzeczywiście do pomnażania wspólnego dobra całej społeczności, a nie do własnej kariery. Wszyscy w Polsce takich prawodawców potrzebujemy i o takich marzymy. Wszyscy też na taką mądrość i poświęcenie ze strony naszych parlamentarzystów oczekujemy.

Ale najlepsze nawet prawo nie może, jeśli zabraknie wśród obywateli elementarnej prawości: uczciwości,



Ofiary można wpłacać na jedno z kont Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego:

PKO II O/Lublin 10203150-2512-270-1

BPH II O/Lublin 10601480-320000185159

PKO S. A. II O/Lublin 24-10203150-113370053

Konto dewizowe: PKO S. A.

O/Lublin 12401503-26547231-2700-457872-001

Referat Wpływów Społecznych: tel. +48 81 445 42 00

poszanowania praw innych ludzi, lojalności, rzetelności w pracy. Izrael chlubił się Prawem, które otrzymał na Synaju. Mojżesz wołał: „Któryż naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?” (Pwp 4,8). A przecież starszyzna żydowska potrafiła – pozornie respektując Prawo – skazać

Przekroczenie prawa lub jego ominięcie traktujemy często nie tyle jako powód do wstydu i poczucia winy, ile raczej jako tytuł do chluby.

na haniebną śmierć jedyne Sprawiedliwe, Jezusa Chrystusa. Czyż nie obserwujemy w naszym kraju licznych oznak nadużywania lub wręcz ignorowania prawa? Niepokojem, a nawet trwogą przejmują nas głośne afery, które świadczą o tym, jak bardzo zarażeni jesteśmy korupcją, prywatą i zakłamaniem. Choroba ta sięga głęboko. Narażeni są na nią przede wszystkim ci, którzy sprawują władzę, ale dotyka ona wielu warstw społecznych, grup zawodowych i poszczególnych obywateli. W okresie PRL-u, kiedy totalitarna władza narzucała nam siłą system urągający elementarnym zasadom sprawiedliwości, przyzwyczailiśmy się do lekceważenia służącego temu systemowi prawa – i tej postawy nie potrafimy wyzbyć się do dziś, choć żyjemy w zupełnie innych warunkach politycznych. Przekroczenie prawa lub jego ominięcie traktujemy często nie tyle jako powód do wstydu i poczucia winy, ile raczej jako tytuł do chluby. Efektem tego jest atmosfera wzajemnej podejrzliwości i sporów, rezygnacja z aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, marazm gospodarczy. Wiele z tych anomalii wytłumaczyć można naszą trudną historią, a także piętrzącymi się trudnościami, z jakimi borykać się musimy obecnie, poszukując drogi do normalizacji życia społecznego i gospodarczego; drogi, którą sami musimy znaleźć, a następnie cierpliwie i konsekwentnie nią kroczyć. Nie wyjdziemy jednak z tego kryzysu, nie będziemy atrakcyjnymi i godnymi zaufania partnerami dla innych krajów, jeśli nie porzucimy kręćta i oszustwa,

jeśli nie obudzimy w sobie elementarnej przyzwoitości i poszanowania prawa. Jedynie na fundamencie woli czynienia dobra i przestrzegania Bożych przykazań w życiu osobistym i w każdej dziedzinie społecznego zaangażowania można budować porządek prawny i pomnażać wspólne dobro całego społeczeństwa. U końca XVI wieku, kiedy Polska była jeszcze potężnym państwem, ks. Piotr Skarga dostrzegł już oznaki grożącej mu anarchii i wołał w jednym ze swych kazań: „Zginęła w tym królestwie karność i dyscyplina, bez której żaden rząd uczynić się nie może. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda”. Wyrzut wielkiego sejmowego kaznodziei nie stracił dziś nic ze swej dramatycznej aktualności.

Nie możemy jednak ulegać nastrojom przygnębienia. Stoimy przecież wobec cudu Zmartwychwstania Pańskiego. Oto Ten, który wydawało się, iż poniósł całkowitą klęskę, przypiętą śmiercią krzyżową, wstaje dziś żywy: Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. On jest naszą mocą i źródłem nadziei na lepszą przyszłość. On nie pozwala, byśmy poprzestali na wyrzekaniach i wzajemnych zarzutach, ale wzywa nas do moralnego odrodzenia, bez którego nie osiągniemy ani zgody wzajemnej, ani względnego dobrobytu materialnego.

W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim staramy się kształcić nowe pokolenie ludzi dobrze wykształconych i prawych. Na dynamicznie rozwijającym się Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji oraz na najmłodszym, niedawno utworzonym zamiejscowym Wydziale Nauk Prawnych i Ekonomicznych w Tomaszowie Lubelskim liczne rzesze studentów uczą się, jak strzec i umacniać elementarne zasady sprawiedliwości w dziedzinie prawa karnego, prawa pracy i administracji. Na Wydziale Nauk Społecznych studenci słuchają wykładów o prawach człowieka, finansach publicznych i zarządzaniu organizacjami. Na Wydziale Filozofii działa Katedra Etyki Społecznej i Politycznej i bada się filozoficzne podstawy państwa i prawa. Wszyscy studenci KUL-u, a liczba ich przekracza już 20 tysięcy, zapoznają się z elementami katolickiej nauki społecznej. Obok ty-

powych zajęć akademickich młodzi ludzie mają również możliwość wielorakiego zaangażowania w prace społeczne, zwłaszcza w ramach wolontariatu – i wielu studentów z tej możliwości korzysta, służąc między innymi, pod okiem fachowców, pomocą prawną tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Młodzieży nie brak zapału i chęci pożytecznego zaangażowania w życie całego społeczeństwa. Profesorowie i władze Uczelni starają się ten zapał podtrzymać i dopełnić rzetelną wiedzą, a nierzadko i własnym przykładem zaangażowania w sprawy publiczne.

Jedynie na fundamencie woli czynienia dobra i przestrzegania Bożych przykazań można budować porządek prawny i pomnażać wspólne dobro całego społeczeństwa.

Nie moglibyśmy kształcić i wychowywać tylu studentów ani otwierać i rozwijać nowych, społecznie doniosłych kierunków i specjalności, gdyby nie wielkie wsparcie całego Kościoła w Polsce, na czele z Czcigodnymi Księżmi Biskupami, a zwłaszcza stała pomoc drogich naszych Przyjaciół i Dobrodziejów. Pragnę Wam za tę pomoc gorąco podziękować. Wasza wierna modlitwa i ofiara świadczy o wielkich pokładach dobroci i szlachetności, które pozwalają mieć nadzieję, że z pomocą Bożą będziemy zdolni przezwyciężyć zarówno trudności zewnętrzne, jak i własne słabości i wyprowadzić kraj na lepsze drogi. Łączymy się z Wami w codziennej Mszy świętej odprawianej w intencji Waszej i Waszych bliskich, żywych i zmarłych. Z okazji świąt Wielkiej Nocy pragnę złożyć wszystkim Przyjaciółom i Dobrodziejom oraz ich rodzinom serdeczne życzenia zdrowia, radości i wszelkich potrzebnych łask z rąk Zmartwychwstałego Pana. Niech napelnia On nas stale otuchą i mocą silniejszą niż wszelkie zło.

Szczęść Boże!

Rektor KUL

Andrzej Szostek

Ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek

Lublin, Wielkanoc 2003

W jaki sposób Katolicki Uniwersytet Lubelski powinien przygotowywać swoich studentów, aby jak najlepiej wywiązywać się ze swoich zobowiązań wobec społeczeństwa i jak najowoconiej współdziałać ze środowiskami biznesowymi? — to pytanie postawiliśmy przedstawicielom środowisk biznesowych oraz naszym absolwentom, którzy obecnie pracują w instytucjach finansowych lub związanych z biznesem.

Biznesowe ścieżki KUL

Przedsiębiorcy

Panująca obecnie na rynku pracy sytuacja niewątpliwie wymaga od młodych, rozpoczynających swoją drogę zawodową osób, elastyczności, mobilności i odwagi w podejmowaniu decyzji. Firmy coraz częściej poszukują ludzi wykształconych, efektywnych, otwartych, kreatywnych i odpowiednio zmotywowanych. Łatwość nawiązywania kontaktów interpersonalnych, silna motywacja do pracy, potrzeba osiągnięć, bardzo dobra komunikacja, wysoka kultura osobista, dobra samoocena oraz odpowiednia aparycja — te kluczowe predyspozycje osobowościowe kandydatów i ich umiejętności weryfikowane są na poziomie pierwszej rozmowy kwalifikacyjnej u pracodawcy. Ważnym elementem jest również diagnozowanie zbieżności aspiracji osobistych kandydata z celami firmy. Dlatego poza rzetelną wiedzą merytoryczną wydaje się niezwykle istotne wykształcenie w młodych ludziach konkretnych kompetencji przydatnych w przyszłej pracy zawodowej.

Ponieważ Zarząd Herbacolu z powodzeniem realizuje zasadę, że największy potencjał firmy stanowią ludzie, a ich kwalifikacje i umiejętności decydują o sukcesie przedsiębiorstwa i stanowią podstawę jego rozwoju, firma wychodzi naprzeciw oczekiwaniom przyszłych absolwentów szkół wyższych. Słuszną i godną popierania drogą jest inicjowanie spotkań potencjalnych pracodawców z przyszłymi absolwentami. Mając świadomość jak ważne jest konfrontowanie posiadanych umiejętności z praktyką funkcjonowania zawodowego „Herbacol — Lublin” S. A. umożliwia odbycie najlepszym studentom praktyk studenckich, których zasadniczym celem jest kształcenie poprzez umożliwienie im nabywania doświadczeń związanych bezpośrednio ze specyfiką środowiska zawodowego oraz zasadami funkcjonowania organizacji. Praktyki studenckie mają umożliwić przyszłym absolwentom uczelni wyższych efektywne wejście w życie zawodowe i odważne podejmowanie w przyszłości realizacji praktycznych zagadnień poprzez lepsze rozumienie zasad, i mechanizmów funkcjonowania organizacji.

*Józef Godlewski
Prezes Zarządu Herbacol-Lublin S. A.*

W mojej prawie dziesięcioletniej praktyce pracy bankowej na stanowisku dyrektora Oddziału Banku i Dyrektora

Regionalnego Oddziału w Rzeszowie, najpierw w Banku Depozytowo-Kredytowym S.A., a potem Banku PEKAO S. A., miałem możliwość zetknięcia się przy rozmowach dotyczących zatrudnienia, a następnie w trakcie pracy w oddziale z absolwentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracę tych absolwentów, którzy stali się pracownikami w moim oddziale cenię sobie bardzo wysoko, zarówno pod względem wysokiego morale zawodowego i etyki zawodowej jako pracownika Banku, czyli instytucji zaufania publicznego, jak też wysmienionych fachowców, dobrze przygotowanych pod względem merytorycznym do wykonywania powierzonych im prac. Prace te wymagają w bankowości dobrego przygotowania zarówno pod względem ekonomicznym, jak i prawnym. Absolwenci kierunku ekonomicznego i prawniczego sprawdzili się w pracy i zgodnie z ustalonymi osobistymi ścieżkami karier zawodowych zajmują w procesie awansowania obecnie odpowiednio wyższe stanowiska.

Oczywiście wykonywanie pracy na wyspecjalizowanych stanowiskach wymaga systematycznego uzupełnienia zdobytej na Uniwersytecie wiedzy, poprzez system szkoleń wewnątrzbankowych, ale niezaprzeczalny pozostaje fakt zdobycia podstawowej wiedzy, erudycji, poznania fundamentalnej literatury, kontaktów z kadrami nauczycieli akademickich, umiejętności wyrażania własnych poglądów, pracy w zespole, zespołowego rozwiązywania przypadków, postawy asertywnej, dzielenia się własną wiedzą, umiejętności słuchania in-

nych poglądów itp., a więc cech, które powinien nabyć młody człowiek kończący studia wyższe. Wydaje mi się, że ważne jest też uczenie rozumienia konieczności zmian w każdej organizacji i uczenie się życia ze zmianą.

Myslę, że istotne jest, zwłaszcza dla przyszłych kadr zarządzających, poznanie nowoczesnych metod zarządzania przedsiębiorstwami, współczesnych teorii zarządzania finansami, metod badania rynku, zachowania się jego uczestników, nowoczesnych technik inżynierii finansowej, metod socjotechnicznych współpracy z klientami. Ważne miejsce w procesie nauczania należy przyznać przedmiotom traktującym o zarządzaniu personelem i zasobami ludzkimi. Każda instytucja, w tym także nasz bank podkreśla, że kadry stanowią najważniejszy i najcenniejszy kapitał, decydujący o rozwoju każdej instytucji. W tym celu istotne wydaje się zapoznanie studentów z zasadami coachingu i współpracy zespołów ludzkich w sytuacjach stresu i zagrożenia. Sądzę, że tego typu umiejętności mogłyby być wprowadzone lub poszerzone w programach studiów uniwersyteckich przygotowujących kadry menedżerskie dla nie tylko naszej, ale i światowej gospodarki. Mam tu na myśli kadry kierujące nowoczesnymi korporacjami a także firmami średnimi i małymi, często rodzinnymi, zarówno w Polsce, jak i w Europie, zarówno Zachodniej, jak i Wschodniej.

Rynek pracy w Polsce z roku na rok staje się coraz trudniejszy. Zdobywanie miejsca pracy, zaspokajającego aspiracje absolwenta odbywa się często w warunkach



ostrej konkurencji. Dotychczasowe metody prezentacji absolwenta już nie wystarczają, trzeba być bardziej kreatywnym, wykazać się większą aktywnością, pomysłowością i wytrwałością. Sądzę, że i te umiejętności potrzebne są studentom poszukującym miejsc pracy.

Jestem w pełni przekonany, że Katolicki Uniwersytet Lubelski wpisuje się jak zawsze w czołowe miejsce na mapie naukowej i edukacyjnej naszego szkolnictwa wyższego, czego z całego serca Uniwersytetowi w dalszym ciągu życzę.

*Dr Wincety Kulpa,
Dyrektor Oddziału ds. Bankowości
Standardowej, Bank PEKAO S.A.
II Oddział w Rzeszowie*

Absolwenci

Wbrew pozorom to nie jest łatwe pytanie. Wydawałoby się, że chodzi o sprawy oczywiste, które można hasłowo ująć w pięciu punktach:

- wiedza,
- odpowiedzialność,
- uczciwość,
- wykształcenie zrozumienia dla istnienia dobra wspólnego (jakim jest także przedsiębiorstwo czy organizacja/institucja, w których się pracuje),
- chęć nieustannego rozwoju, uczenia się.

Kłopot w tym, że obecni studenci mają pecha – przyjdzie im wejść w rynek pracy wypaczony wysokim bezrobociem i długotrwałym spowolnieniem w gospodarce, a to oznacza, że nie wystarczy mieć wiedzę, być odpowiedzialnym, chcieć się uczyć i rozumieć, co to jest dobro wspólne. Bardzo często potrzeba jeszcze gotowości do pracy znacznie przekraczającej wszelkie normy czasowe, wbrew elementarnym potrzebom rodziny (w ogłoszeniach ukrywa się takie oczekiwania pod słowem „dyspozycyjność”) i – niestety – umiejętności budowania siatki znajomości. Dlatego pierwsze pytanie brzmi, moim zdaniem, tak: Czy i jak Uniwersytet powinien uświadamiać studentów, z jak trudnymi wyborami będą mieli do czynienia w momencie otrzymania dyplomu?

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na takie pytanie. Z jednej strony dzieje się wielka krzywda, gdy absolwent z głową pełną ideałów musi skonfrontować je z życiem (coś o tym wiem, bo sama przesłama taką drogę). Jednak z drugiej – gdyby KUL miał wypuszczać ze swoich progów ludzi gotowych na daleko idące kompromisy, to gdzie byłaby różnica między naszą katolicką uczelnią, a zwykłymi uniwersytetami? Trochę to wygląda jak kwadratura koła, ale – na szczęście – tylko w krótkiej perspektywie. Bo gdy spojrzeć bardziej długofalowo zdecydowanie najważniejsze jest, by absolwenci kierowali się owymi pięcioma punktami i takie przekonanie, pomimo (a nawet wbrew) obecnej sytuacji, należy budować wśród studentów.

Czego oczekuje współczesny pracodawca? Przede wszystkim elastyczności. Dlatego trzeba studentów przygotowywać do tego, że będą musieli spełniać różne obowiązki, wspierać różne działy w firmie. Coraz więcej przedsiębiorstw tworzy nowe struktury wewnętrzne działające na rzecz konkretnych projektów. W takich strukturach bywa, że szef jakiegoś działu staje się (na czas realizacji projektu) podwładnym pracownika ze swojego działu. To wymaga przygotowania od obu stron, nastawienia na zadania, a nie hierarchiczność. Inaczej takie struktury nie sprawdzają się, a wówczas można stracić pracę. Trzeba też być przygotowanym na zmiany zakresów odpowiedzialności, a nawet – przekwalifikowanie się na potrzeby zupełnie innego działu. Czasy stałego etatu na całe życie w tym samym pionie (czy branży) odchodzą do przeszłości. Człowiek wchodzący na rynek pracy powinien być świadomy, że nie może oczekiwać od pracodawcy dożywotniego zatrudnienia zgodnego z wykształceniem. I to się już raczej nie zmieni, bo taka jest natura gospodarki z dużym udziałem wysokich technologii i usług; gospodarki opartej na informacji.

*Alina Gużyńska
Businessman Magazin*

Wiedza i wartości. Te dwa elementy nierozłącznie ze sobą związane przekazano mi w murach dostojnego gmachu przy Alejach Racławickich w Lublinie. Właśnie tutaj dzięki ludziom, którzy dzielili się ze mną nie tylko swą wiedzą, ale także systemem wartości, ukształtowałem się jako dorosły człowiek. Katolicki Uniwersytet Lubelski dał mi również grono prawdziwych przyjaciół, tutaj też poznałem skromną studentkę prawa, która obecnie jest moją Żoną i wspólnie wychowujemy rocznego Synka.

Atmosfera panująca w dostojnej Starej Auli, na uniwersyteckiej stołówce, korytarzach uczelni oraz w Domu Akademickim przy ulicy Niecałej, pozostaje niezapomniana. Wiosna i kwitnące magnolie na uniwersyteckim dziedzińcu nieuchronnie zwiastowały zbliżającą się sesję letnią, podczas której grono profesorskie egzekwowało wiedzę przekazywaną studentom przez cały rok akademicki.

Właśnie dzięki możliwości czerpania wiedzy od takich autorytetów w dziedzinie prawa jak prof. Szajkowski, prof. Skubisz, prof. Safjan, prof. Zdyb, prof. Łączkowski mogę obecnie wykonywać swój zawód w samym sercu polskiego rynku kapitałowego.

Katolicki Uniwersytet Lubelski łączy w sobie jednak dwie cechy, uczy, ale także wychowuje. Studia w *Alma Mater Lublensis* ugruntowały we mnie wszystkie wartości, jakie zostały we mnie wpojone w domu rodzinnym. Dzięki formacji duchowej absolwenci Katolickiego Uniwer-

sytetu Lubelskiego oprócz umiejętności zawodowych potrafią dostrzegać w życiu wartości, które nie podlegają ocenie i nie są elementami wolnego rynku, wartości, o których nie decydują głosowania i plebiscyty. W otaczającej nas rzeczywistości jest to nie mniej ważne niż gruntowna wiedza i kompetencje zawodowe. Świat gospodarki i finansów nie może się obyć bez wartości, są one tutaj szczególnie ważne. Jestem głęboko przekonany, iż moi koledzy z czasów studenckich pracujący obecnie w firmach prawniczych, instytucjach finansowych, organach administracji rządowej i samorządowej oraz pracujący naukowo mogą służyć jako przykład profesjonalizmu popartego dużą wrażliwością na wartości ludzkie.

Współpraca pomiędzy Katolickim Uniwersytetem Lubelskim a środowiskami przedsiębiorców, oprócz przekazywania corocznie na rynek pracy dobrych specjalistów powinna mieć szerszy aspekt. Dobrym przykładem jest projekt mojego obecnego pracodawcy tj. „Szkoła Giełdowa”. Organizacja i prowadzenie szkół odbywa się w ramach partnerskiego porozumienia między Giełdą Papierów Wartościowych a ośrodkami akademickimi w różnych miastach Polski, lokalnymi biurami maklerskimi, bankami i innymi instytucjami finansowymi. Program szkoły został przygotowany przez polskich specjalistów rynku kapitałowego na podstawie programu paryskiej szkoły L'ECOLE DE LA BOURSE prowadzonej przez Giełdę w Paryżu. Zajęcia w Szkole Giełdowej prowadzone są przez specjalistów rynków finansowych, wykładowców wyższych uczelni oraz pracowników biur maklerskich i banków. Program nauki został opracowany z uwzględnieniem potrzeb początkujących inwestorów.

Ważną dziedziną współpracy jest również działalność naukowa prowadzona przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Szereg publikacji pracowników uniwersytetu stanowi podstawę pogłębiania wiedzy oraz praktyczną pomoc w rozwiązywaniu problemów na jakie napotyka się w codziennym życiu zawodowym. Uważam, iż dużym zainteresowaniem ze strony środowisk przedsiębiorców cieszyłyby się seminaria, szkolenia, konferencje organizowane przez poszczególne wydziały uniwersytetu. Udział w tego typu szkoleniach stanowi gwarancję uzyskania wiedzy ze źródeł.

Wiele możliwości rozwoju miasta mogłaby przynieść głębsza współpraca uczelni z władzami samorządowymi, zwłaszcza w perspektywie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Samorządność i programy wspierania regionów leżą u podstaw polityki unijnej, jednak aby skorzystać z programów pomocowych potrzebna jest wykwalifikowana kadra. Właśnie takich specjalistów kształci Katolicki Uniwersytet Lubelski.

*Artur Cieślak
Giełada Papierów Wartościowych*

Spotkania z lokalnym rynkiem pracy

„Spotkania z lokalnym rynkiem pracy” zorganizowane przez Biuro Karier KUL dla wszystkich studentów Lublina osiągnęły półmetek. Przypomnijmy, że projekt ten ma na celu przygotowanie studentów do efektywnego przejścia z uczelni na rynek pracy i pomoc w jak najszybszym otrzymaniu pierwszej pracy poprzez zorganizowanie cyklicznych spotkań z dyrektorami personalnymi firm z Lublina i regionu. Projekt został dofinansowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach wygranego przez Biuro Karier KUL grantu.

Na spotkaniach tych studenci zapoznają się z wymaganiami pracodawców, sposobami rekrutacji, planami rekrutacyjnymi; poznają ofertę bezpłatnych praktyk w firmach, które pozwolą im na zdobycie cennego doświadczenia zawodowego. Studenci mogą uczestniczyć w szkoleniach prowadzonych przez dyrektorów personalnych: *CV i list motywacyjny – jak zainteresować pracodawcę?* oraz *Autoprezentacja na rozmowie kwalifikacyjnej*. W tym roku prezentuje się dwanaście lubelskich firm: Herbapol-Lublin S.A., Stokrotka Sp. z o.o., Eldorado S.A., ING Bank Śląski S.A., Bank PEKAO S.A., BGZ S.A., Zagiel S.A., Vena Art. Sp. z o.o., P. U. H. Nazaruk Service, Lubelski Urząd Wojewódzki, Biuro Turystyki Zagranicznej i Krajowej BEATUR oraz O.K. Centrum Języków Obcych Sp. z o.o.

Spotkanie z każdą firmą składa się zwykle z krótkiej przedstawienia jej historii, misji, kultury organizacyjnej oraz struktury. Zwłaszcza ta ostatnia jest bardzo istotna dla osób noszących się z zamiarem ubiegania się o pracę w danej firmie. Jak zgodnie podkreślają osoby zajmujące się rekrutacją, jednym z najczęstszych błędów popełnianych przez absolwentów jest aplikowanie do firmy „w ogóle”, a nie do jej konkretnego działu na określone stanowisko. Zjawisko to ma miejsce najczęściej w przypadku wysyłania tzw. „aplikacji spontanicznych”, kiedy nie odpowiadamy na konkretne ogłoszenie, lecz sami postanawiamy zainteresować pracodawcę swoją ofertą. Pamiętajmy więc, żeby przed napisaniem listu motywacyjnego zapoznać się ze strukturą organizacyjną firmy i jej profilem. Do informacji tych można dotrzeć na wiele sposobów, chociażby przychodząc do Biura Karier czy przeglądając stronę internetową firmy. Zaowocuje to również na rozmowie kwalifikacyjnej, kiedy na pytanie: *Co Pan wie o naszych produktach?*, będziemy potrafili rzeczowo odpowiedzieć i nie zapadnie krępująca cisza, która nie-



rzadko przesądza o losach kandydata do pracy.

W większości firm dokumenty aplikacyjne (czyli cv i list motywacyjny) mają kluczowe znaczenie w całym procesie rekrutacji, ponieważ ich analiza pozwala ocenić przydatność i atrakcyjność danego kandydata z punktu widzenia firmy. Dlatego ich staranne przygotowanie jest tak istotne. Jak podkreślają pani Zofia Szadkowska – dyrektor zarządzania zasobami ludzkimi i pani Monika Godlewska, specjalista kadrowy z Herbapol Lublin S.A.:

– Najistotniejszą rolę, jeśli chodzi o aplikacje spełniają: ich przejrzystość, konkretność, a przede wszystkim adekwatność. Dokumenty muszą być jasno i przejrzysto skonstruowane, a list motywacyjny przygotowany ściśle pod kątem stanowiska oraz firmy. Uporządkowane daty, fakty, opisy, wyczerpujące i nie pozostawiające wątpliwości informacje na temat przebiegu pracy zawodowej oraz list motywacyjny – to elementy znaczące, jeśli chodzi o ocenę aplikacji. Herbapol poszukuje ludzi wykształconych, efektywnych, otwartych, kreatywnych i zmotywowanych. Podczas wstępnej selekcji aplikacji zwraca się szczególnie uwagę na wykształcenie, zdobyte doświadczenie, znajomość rynku, umiejętność prezentacji własnej sylwetki zawodowej.

Z kolei pani Renata Bronisz-Czyż, kierownik Działu Personalnego w Stokrotka Sp. z o.o., przestrzega przed popełnianiem rażących błędów w dokumentach aplikacyjnych. Według niej te najczęstsze to powielanie podręcznikowych schematów, wysyłanie identycznego życiorysu czy listu motywacyjnego do kilkudziesięciu pracodawców (zdarza się, że zapominamy wtedy o zmianie danych adresowych odbiorcy i w liście skierowanym na przykład

do dyrektora personalnego supermarketu, przekonujemy go, jak bardzo chcemy pracować w salonie samochodowym). Inne błędy, to umieszczanie istotnych danych (np. numer telefonu) na końcu oferty, podawanie w ofercie oczywistych danych (język ojczysty: język polski, data ukończenia szkoły podstawowej), umieszczanie informacji nieistotnych (wykształcenie i stanowiska rodziców), niestandardowe fotografie (tradycją i jednocześnie zmorą rekruterów stało się już przeglądanie zdjęć ślubnych, z których w zależności od potrzeb wycinano podobiznę małżonka), niestandardowa oferta, nieprecyzyjne daty w karierze zawodowej (rrrr – rrrr) lub w ogóle brak jakichkolwiek dat, niejasne informacje (niewyjaśnione przerwy w zatrudnieniu), błędny adresat oferty itp.

Jak wiadomo, proces rekrutacji jest procesem złożonym i często wieloetapowym. Po wstępnej selekcji kandydatów, na podstawie przygotowanych przez nich narzędzi marketingowych, jakimi są ich własne dokumenty aplikacyjne, przychodzi czas na rozmowy kwalifikacyjne. Pani dyrektor Zofia Szadkowska zwraca uwagę na dyspozycje osobowościowe kandydatów i ich umiejętności weryfikowane w czasie rozmowy z pracodawcą. Wymienia je:

– Łatwość nawiązywania kontaktów interpersonalnych, silna motywacja do pracy, potrzeba osiągnięć, bardzo dobra komunikacja, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista (w tym kultura języka), dobra samoocena, dobra aparycja. Ważnym elementem jest również diagnozowanie zbieżności aspiracji osobistych kandydata z celami firmy.

Na rozmowie kwalifikacyjnej możemy spodziewać się różnych pytań, często uzależnionych od branży firmy i stanowiska, o jakie się ubiegamy. Pani Anna Nikono-

wicz z Departamentu Zarządzania Kadrami Banku PEKAO S.A., zademonstrowała studentom próbkę rozmowy kwalifikacyjnej, jaką zwykle przeprowadza, rekrutując absolwentów. Otóż starając się o pracę w tymże banku, trzeba m. in. wiedzieć, jakie banki weszły w skład Grupy PEKAO S.A., znać jego historię, wiedzieć jak wygląda logo banku i co symbolizuje. Prócz tego, można spodziewać się pytań i poleceń w stylu: *Dlaczego wybrał Pan/Pani właśnie taki kierunek studiów?*; *Proszę zinterpretować powiedzenie „Nie zasypuj gruszek w popiele” lub „Kuj żelazo póki gorące”*; *Proszę sprzedać mi butelkę wody mineralnej stojącej przed Panem; Dlaczego chce Pan/Pani pracować w naszym banku?*; *Co motywuje Pana/Panią do pracy?*; *Proszę opowiedzieć o swoich zainteresowaniach* (Uwaga! Nie należy w tej dziedzinie fantazjować, gdyż nigdy nie wiadomo, czy nasz rekruter nie ma podobnych zainteresowań i czy nie zechce nas pociągnąć za język, mówiąc np. *Ach tak? Interesuje się Pan II wojną światową... Co Pan sądzi o bitwie X?* W takim wypadku, jeżeli zainteresowanie tym okresem historycznym pozostaje naszym pożądanym życzeniem, do grona życzeń dołączyć również można pracę w tej firmie).

Każde spotkanie przedstawicieli firm ze studentami obfituje w cenne wskazówki dotyczące poszukiwań pracy, ścieżek karier w poszczególnych firmach, a także w konkretne oferty pracy, praktyk studenckich czy specjalnych programów skierowanych do absolwentów, jak np. program „Absolwent” w Banku PEKAO S.A., który zakłada zatrudnienie kilkudziesięciu absolwentów każdego roku.

Jednym z efektów tych spotkań będzie wydanie *Przewodnika po lokalnym rynku pracy*, który będzie bezpłatnie rozdawany studentom lubelskich uczelni wyższych. Zamieszczone tam zostaną informacje o prezentowanych firmach, oferty praktyk, praktyczne porady dyrektorów personalnych oraz podstawowe informacje na tematy związane z poszukiwaniem pracy (cv i list motywacyjny, metody selekcji stosowane przez pracodawców, elementy prawa pracy itp.).

Idea zorganizowania „Spotkań z lokalnym rynkiem pracy” wyrosła z potrzeb i problemów studentów i absolwentów odwiedzających Biuro Karier KUL. „Spotkania”, szeroko rozreklamowane w mediach (patroni medialni – Gazeta Wyborcza oraz Radio Puls), na ulotkach i plakatach, skierowane zostały do wszystkich studentów Lublina. Smucić może jedynie fakt, że spośród tysięcy młodych ludzi studiujących w Lublinie, zaledwie 50-60 osób postanawia przyjść na prezentację. Czyżby wysokie bezrobocie i ciągła troska o własną przyszłość nie stanowiły już palących problemów XXI wieku?

Katarzyna Kudlik
Biuro Karier KUL

spotkanie z Przedsiębiorcą – to nowy pomysł Koła Naukowe Ekonomistów. 19 lutego pierwszym gościem w ramach spotkań tego cyklu był Janusz Palikot, prezes zarządu Ambra S. A. Dużo wcześniej, bo w maju 2002 Koło Naukowe Ekonomistów zorganizowało seminarium „Przedsiębiorczość – drogą do sukcesu”.

Przedsiębiorczy ekonomiści

Sposobów na powodzenie w życiu zawodowym jest wiele, jednak ekonomiści propagują przedsiębiorczość i własną inicjatywę jako klucz do sukcesu. W majowym seminarium udział wzięli: Zbigniew Żurek, wiceprezes Bussines Center Club, Witold Sz wajkowski, prezes zarządu Funduszu Wspierania Przedsiębiorczości „Mikro” oraz grupa przedsiębiorców z naszego regionu. Mówiono o korzyściach płynących z przedsiębiorczości oraz o tym, jaką drogę należy przebyć, aby założyć własną firmę.

Podczas dyskusji z przedsiębiorcami zaproponowano, aby organizować cykliczne spotkania Studentów – Przedsiębiorcy, w celu lepszego poznania się tych środowisk.

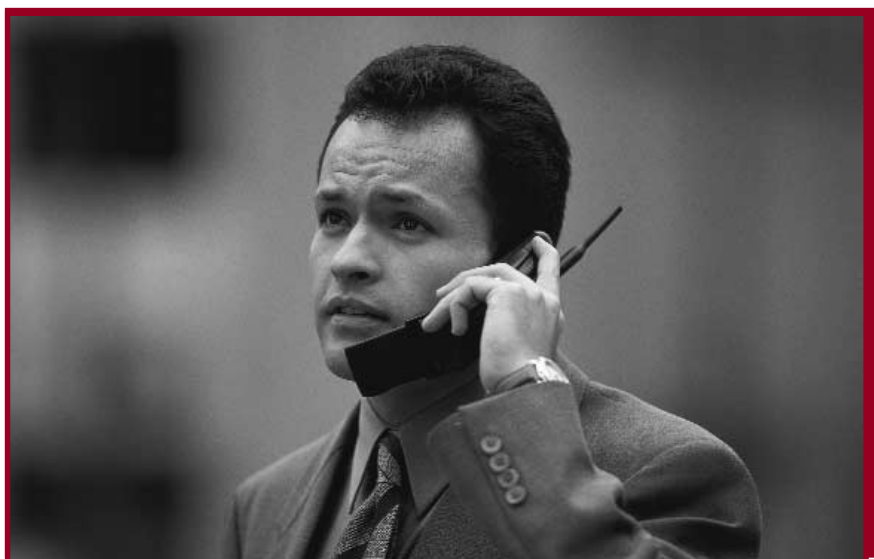
Jako odpowiedź na powyższe sugestie Koło Naukowe Ekonomistów z pomocą mgr Joanny Mucha zorganizowało „Spotkanie z Przedsiębiorcą”. Naszym gościem był człowiek, który swoje życie zawodowe zaczął w drugiej połowie lat 80. jako pracownik Polskiej Akademii Nauk. Jednak wraz ze zmianą sytuacji polityczno-gospodarczej postanowił porzucić filozofię (która jednak została pasją) i zająć się biznesem. Obecnie jest prezesem zarządu Ambra S.A., jednej z najnowocześniejszych fabryk wina musującego w Europie, oraz właścicielem Polmosu Lublin S.A.

W swoim wystąpieniu pan Janusz Palikot, bo o nim mowa, przedstawił kilka interesujących tez, które wymagają przemyslenia. Jego zdaniem wiedza z zakresu eko-

nomii czy zarządzania jest potrzebna każdemu człowiekowi, na każdym stanowisku, czy to w szpitalu, czy w teatrze, czy wreszcie w firmie. Duży nacisk należy jednak położyć na nauki humanistyczne, takie jak filozofia, etyka. Są one pomocne człowiekowi, gdyż ułatwiają przeżycie sukcesów i porażek. Janusz Palikot za najbardziej perspektywiczne dziedziny życia społecznego uznał szeroko rozumianą kulturę i edukację oraz przedsięwzięcia z dziedziny służby zdrowia. Reguły, które dzisiaj stosujemy jedynie w przedsiębiorstwach, mogą być z powodzeniem wykorzystane w innych dziedzinach. Nasz gość podał dwa przykłady: teatru, który w trudnych czasach radzi sobie doskonale i szpitala, w którym tylko 25% pracowników to lekarze i pielęgniarki, co nawet laikowi wydaje się mało efektywną strukturą zatrudnienia.

W dzisiejszych czasach każda dziedzina życia zawodowego wymaga innowacyjności i umiejętności szerszego spojrzenia na pojawiające się problemy. Uczelnie powinny uczyć takiej postawy, która ułatwi odnalezienie się w otaczającej nas rzeczywistości. Czasy stałej pracy, w jednym zawodzie i jednej firmie dla większości z nas już odeszły bezpowrotnie. Dzisiejsza sytuacja gospodarcza nie jest może różowa, ale mimo to daje możliwość rozwoju i sukcesu, tym którzy aktywnie do niej podejną.

Jacek Orzeł,
Wiceprezes Koła Naukowego
Ekonomistów



Szkolenia jako forma rozwoju firmy i jej pracowników

Wraz ze zmianami gospodarczymi po roku 1989 firmy polskie uczące się funkcjonowania w nowych warunkach ekonomicznych coraz bardziej zaczęły dostrzegać potrzebę i znaczenie szkoleń. Choć rynek szkoleń rozwijał się już wcześniej, to nowa sytuacja polityczna i gospodarcza, zwłaszcza rozwój firm prywatnych i przekształcenia własnościowe, przyczyniła się do dynamicznego wzrostu zapotrzebowania na szkolenia. Dzisiaj to duży i ciągle rozwijający się obszar działania firm, instytucji prowadzących szkolenia i samych trenerów.

Czym jest szkolenie?

Terminem szkolenie określamy wiele różnorodnych działań i form doskonalenia umiejętności, podnoszenia wiedzy i kwalifikacji w bardzo różnych obszarach. Najczęściej chodzi tu o rozwijanie umiejętności u osób dorosłych, zwłaszcza rozwój w dziedzinie kompetencji związanych z wykonywaną pracą lub umożliwiających podjęcie nowego zajęcia.

Dlaczego szkolenia stały się ostatnio tak popularne? Czy to tylko kwestia pewnej mody? Już w latach 70. obserwowano w Polsce rosnącą z roku na rok liczbę szkoleń, obecnie wzrosła ona jeszcze bardziej. Wydaje się, że jest to tendencja o wiele głębsza niż tylko przemijająca moda, powiązana z różnymi zmianami kulturowymi, społecznymi, gospodarczymi.

Tempo zmian

Głównym czynnikiem, który sprawia, że szkolenia stały się wręcz koniecznością dla wielu osób jest tempo zmian cywilizacyjnych i gospodarczych, jakie zachodzą wokół nas.

Kiedyś człowiek mógł wyuczyć się jednego zawodu i wykonywać go aż do emerytury. Często zawód, nieraz wraz z warsztatem pracy, był dziedziczny. W tej chwili sytuacje takie należą do wyjątków. Konieczne stało się dostosowanie do nowych warunków pracy, zmiana nieraz wielokrotnie, miejsca pracy i jej charakteru. Prognozy Amerykańskiego Departamentu Pracy z roku 1999 przewidują, że dzisiejsi absolwenci wyższych uczelni będą mieć średnio 15 pracodawców i 4-5 razy w życiu przekwalifikują się.

Tempo tych zmian jest coraz szybsze. Niektóre zawody wręcz zanikły jak np. pracznia, w innych potrzebne umiejętności zmieniają się bardzo szybko. Nie wystar-

cza już to, czego człowiek nauczył się, rozpoczynając pracę. Potrzebne stają się zdobywanie coraz to nowych umiejętności, jak choćby obsługi nowych urządzeń. Wprowadzanie nowych technologii, komputeryzacja wymusza potrzebę szkolenia się. Często potrzebne jest nie tylko szkolenie w obsłudze np. komputera i jego oprogramowania, ale również zmiana postaw wobec nowoczesnych technologii, zredukowanie obaw.

Niewystarczalność szkolnej wiedzy

Innym czynnikiem, który przyczynia się do popularności szkoleń jest duża rozbieżność między umiejętnościami i wiedzą nauczonymi w szkole, a aktualnymi wymaganiami środowiska pracy. Wiele osób, które kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu zakończyło swoją edukację, mimo najlepszych starań szkoły nie miało szans nauczyć się wielu umiejętności, które są im teraz potrzebne, jak choćby obsługi nowych urządzeń. Szkoła zresztą przygotowuje raczej od strony teoretycznej niż praktycznej, co stwarza potrzebę nabycia praktycznych umiejętności potrzebnych w konkretnej pracy.

Czasem pojawia się również problem nieadekwatności wykształcenia zdobytego w szkole do aktualnej sytuacji. Przykładem mogą być szkoły zawodowe, które wykształciły wielu absolwentów ze specjalnością tokarz, podczas gdy w wielu rejonach kraju brak jest rozwiniętego przemysłu, który mógłby zapewnić im miejsca pracy. Potrzebne stają się więc szkolenie, wyuczenie nowych umiejętności, które dałyby szansę znalezienia pracy.

Wydłużenie życia

Jeszcze inną przyczyną konieczności szkolenia osób dorosłych jest proces wydłużania się życia człowieka. Z pokolenia na pokolenia wydłuża się średnia długość życia ludzkiego. Wystarczy porównać średnią długość życia Rzymianina A. D. 100, która wynosiła 25 lat, czy też mieszkańca XIII wiecznej Anglii – 35 lat, z przeciętną Europejczyka czy mieszkańca USA w wieku XX – ok. 70 lat. O ile w przeszłości okres aktywności zawodowej był stosunkowo krótki, teraz znacznie się on wydłużył. Wraz z coraz szybszym tempem zmian stwarza to konieczność uczenia się osób dorosłych. Wydłużenie się okresu dorosłości daje możliwość rozwoju nowych umiejętności i ich wykorzystania w działaniu.

Zmiany systemowe

W Polsce i innych krajach dawnego bloku komunistycznego dodatkowym czynnikiem, który skłania do udziału w szkoleniach są zmiany systemowe. Przekształcenie gospodarki na inny sposób funkcjonowania, przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw wymuszają konieczność zapoznania się z zasadami funkcjonowania gospodarki rynkowej, konkurencji, zarządzania firmą w nowych warunkach. Uczenie się na własnych błędach może być tu zbyt kosztowne, stąd zainteresowanie szkoleniami w tym zakresie.

Zmiany sposobu podejścia do szkoleń

Dostrzegamy coraz wyraźniej, że rozwój, uczenie się jest procesem, który trwa całe życie, nie ogranicza się wyłącznie do okresu dzieciństwa i młodości. Zdolność uczenia się nie jest właściwością związaną z wiekiem, charakteryzującą tylko osoby bardzo młode. Człowiek ma olbrzymie możliwości rozwoju swojej osobowości, również w wieku dorosłym. Ich rozwój i wykorzystanie jest ważne zarówno dla niego samego, jak i dla instytucji, w której pracuje. Szkolenie jest więc spostrzegane jako szansa rozwoju. Również praca jest przez wiele osób oceniana pod kątem możliwości rozwoju i szans jakie stwarza.

Zmienia się również postawa pracodawców wobec szkoleń. Zaczynają spostrzegać szkolenia nie jako koszty, wydatki z budżetu, lecz jako inwestycję. Dostrzegają korzyści, często bardzo wymierne, jakie może przynieść im szkolenie, lepsze przygotowanie pracowników. Biorąc pod uwagę zmiany w nastawieniu potencjalnych pracowników wobec szkoleń, kładą większy nacisk na szkolenie jako część swojej strategii zatrudnienia i rozwoju kadry. Pracodawcy dostrzegają też skutki braku szkoleń. T. Bentley ocenia, że organizacja, która nie szkoli pracowników, nie pomaga im w nabywaniu potrzebnych umiejętności, nie jest w stanie nadążać za zmianami i efektywnie konkurować na rynku. Jej produkty czy usługi staną się wkrótce mniej atrakcyjne, spadnie produktywność, a podniosą się koszty.

Zmieniają się też rodzaje szkoleń, obszary obejmowane przez szkolenia. Bardzo popularne wcześniej szkolenia techniczne, ekonomiczne i zawodowe, akcentujące rolę sprawności, umiejętności nadal odgrywają duże znaczenie, ale rośnie coraz bardziej liczba szkoleń odnoszących się do rozwoju osobowego. Coraz większe jest zapotrzebowanie na treningi radzenia sobie ze stresem, twórczego rozwiązywania problemów, pracy zespołowej, zarządzania projektem itd. Oczekuje się więc, że szkolenia staną się szansą rozwoju osobowego, a nie tylko nabycia wąskich umiejętności, które mogą wkrótce znów stać się nieaktualne.

Wprowadza to również zmiany w formach prowadzenia szkoleń, aby dostosować się do potrzeb osób uczących się, które są w różnym wieku, w różnej sytuacji ży-

ciowej, rodzinnej, zawodowej. Oprócz szkoleń zamkniętych wiele instytucji szkoleniowych prowadzi szkolenia otwarte, na które można się zgłosić bez sugestii ze strony pracodawcy. Można również uczyć się samodzielnie, uczestniczyć w różnego rodzaju kursach korespondencyjnych prowadzonych za pośrednictwem zwykłej poczty

czy Internetu. Ta różnorodność stwarza okazję doskonalenia wszystkim zainteresowanym.

Można spodziewać się, że w przyszłości coraz bardziej będzie przesuwala się w górę granica wieku osób uczestniczących w szkoleniach. W związku z procesem starzenia się społeczeństwa coraz większa

liczba osób w wieku starszym, emerytalnym również może być zainteresowana dalszym rozwojem i doskonaleniem. Można oczekiwać wzrostu liczby ofert adresowanych również do tej grupy.

Mariola Łaguna
Instytut Psychologii KUL

Nikogo nie trzeba przekonywać, że o środowisko dbać trzeba i że nie można tego odłożyć na potem, bo może być po prostu za późno – zmiany mogą być nieodwracalne, a przywracanie równowagi w środowisku z pewnością bardziej kosztowne.

Ekspertyzy zalecane

Profesjonalną pomoc w rozwiązywaniu problemów ekologicznych oferują pracownicy Instytutu Ochrony Środowiska. Zainteresowani mogą liczyć na doradztwo zarówno w zakresie planowania strategicznego w ochronie środowiska (np. opracowywane są plany rozwoju dla gmin lubelskich), opracowania programów typu korytarze ekologiczne (np. Euroregion Bug), programów recyklingu śmieci i racjonalnej gospodarki odpadami, problemu zagospodarowania wtórnie zdziczałych terenów (np. pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego), jak też zlecić wykonanie analiz zanieczyszczenia powietrza, wód, gleb, oznaczenie metali ciężkich np. w żywności czy pestycydów w roślinach. Instytut świadczyć może też usługi w zakresie badania zmian w zbiornikach wodnych ulegających degradacji i opracowywać program naprawczy z zastosowaniem glonów do wyłapywania metali ciężkich z roztworów wodnych (np. program wykonany dla Lublina w celu oczyszczenia Zalewu Zemborzyckiego). W Instytucie prowadzone są też badania biologicznych metod zwalczania szkodliwych owadów w leśnictwie, ogrodnictwie i rolnictwie, metody te mogłyby zastąpić środki chemiczne. Obecnie w Katedrze Zoologii i Ekologii prowadzone są badania szkodników atakujących kasztanowce w Polsce i opracowywany jest program walki z nimi za pomocą nicieni. Na razie jest to program teoretyczny, naukowy.

Bardzo ciekawe prace prowadzone są w Katedrze Systemów Krajobrazowych – na podstawie przyrodniczych baz danych tworzy się komputerowe modele środowiska. Budzą one ogromne zainteresowanie na świecie, ostatnio takie badania były robione na zamówienie Holendrów, którzy chcą tereny powstałe w wyniku osuszenia morza poddać zaplanowanemu rozwojowi, ale nie są pewni, co będzie za kilka lat, jeśli np. posadzą tam drzewa. Z baz danych środowiskowych – klimatycznych, dotyczących opadów, jakości gleby itd. można prognozować, czy ten las się w ogóle przyjmie, a następnie jak będzie wyglądał, dajmy na to za 60 lat, czy jeśli człowiek prze-

стане ingerować, to ten teren będzie dalej lasem, czy też powtórnie się zdegraduje. Takie badania dają przynajmniej zarys odpowiedzi na pytania, co może się z tym środowiskiem stać.

Drugim, obok badań typowych dla ochrony środowiska, obszarem zainteresowań pracowników Instytutu jest szukanie nowych rozwiązań w medycynie i badania farmaceutyczne. Katedra Biologii Komórki prowadzi badania z zakresu testowania wpływu leków lub związków chemicznych na organizm i sposobów neutralizowania ich szkodliwego wpływu. Nadzieję na współpracę z firmami farmaceutycznymi w zakresie biotechnologii, ściślej – badań regulacji syntezy białka w komórce ma Katedra Biologii Molekularnej. Żeby komórka żyła, muszą w niej zachodzić procesy regulujące, w tym proces biosyntezy, ale czasem się zdarza, że coś w komórce zostanie uszkodzone i cały mechanizm przestaje działać poprawnie i zaczyna się np. proces nowotworowy. Pracownicy Katedry badają różne cząstki, które można podać do komórki, żeby zahamować szkodliwy dla niej proces. Są to badania zarówno teoretyczne, jak i praktyczne.

– Aktualnie badamy jeden związek, który w sposób wybiórczy hamuje ważny enzym procesów nowotworzenia. Na razie przed nami jeszcze szereg badań laboratoryjnych, które będą prowadzone we współpracy z Uniwersytetem w Leuven, zmierzających do dokładnego poznania mechanizmu działania tego związku. Jest to potencjalny lek przeciwnowotworowy, ściślej składnik kuracji, bo zwykle te leki stosuje się jako kompozycje kilku składników – mówi kierownik Katedry, prof. Ryszard Szyszka.

Pracownia Mikroskopii Elektronowej mogłaby prowadzić współpracę w zakresie badań ortopedycznych i dentystrycznych. Za pomocą mikroskopu elektronowego z mikrosondą rentgenowską można badać trwałość połączenia implantu z tkanką kostną, dokładnie zbadać zachodzące tam procesy – sprawdzić, czy połączenie jest prawidłowe, zbadać przyczyny odrzutów. Obecnie prowadzone są też badania

obiektów biomineralnych (muszle, skamieniałe drzewa), które – mając podobne właściwości do tkanek naturalnych – dają nadzieję na szerokie zastosowanie w protetyce (minimalne ryzyko odrzucenia). Materiały takie, nazywane też biokompozytowymi (złożone materiały z udziałem substancji biologicznej) budzą teraz ogromne zainteresowanie na całym świecie, stąd plany utworzenia w Instytucie nieformalnej jednostki, która zajęłaby się takimi badaniami w perspektywie możliwości szerokiej współpracy międzynarodowej.

Mikroskop ten daje też możliwość wykonania mikroanaliz różnorodnych materiałów nieorganicznych. Jeśli chodzi o przemysł, mogą to być np. różnego typu stopy, części metalowe, towary przewożone przez granicę. Jeśli obiekt jest niejednorodny, to można sprawdzić, jaki ma skład. Co więcej – dzięki sprzężeniu sondy z obrazem próbki, można od razu zanalizować różne punkty tej próbki i dostać wynik dla każdego z tych punktów.

– Świadczyliśmy już usługi w zakresie kryminalistyki, podobne do tych, które czasem można zobaczyć w programach telewizyjnych, że po odpryskach zostawionych przez kule dochodzi się do tego, jaka to była kula – mówi prof. Andrzej Kuczumow. – Tak więc jest to niezastąpiony przyrząd w metalurgii, w kryminalistyce, ale może być także stosowany w wielu innych dziedzinach np. w muzealnictwie, przy badaniach obiektów numizmatycznych, czy obrazów. Jeśli istnieje podejrzenie, że obraz jest fałszykiem albo że obraz przechodził gruntowną renowację i chcemy ustalić, co było oryginałem, a co późniejszym przemalowaniem. Za pomocą naszego mikroskopu można sprawdzić, czy na przykład w obrazie uznawanym za XV-wieczny nie zastosowano nowoczesnych barwników odkrytych dopiero w wieku XX. Wbrew pozorom nie są to drogie badania, ale trzeba je sprząć z wiedzą osoby, która je przeprowadza – podsumowuje prof. Andrzej Kuczumow.

Katarzyna Bojko

Żeby nie było nieporozumień: uważam, że należy być uczciwym także wtedy, gdy się to nie opłaca, przy czym, oczywiście, norma ta odnosi się nie tylko do przedsiębiorców. Zastrzeżenie to czynię nie tylko dlatego, że jako księdku i etykowi nie wypada mi sądzić inaczej.

Czy opłaca się być uczciwym przedsiębiorcą?

Uczciwość a opłacalność

„Opłacalny” to termin niezbyt precyzyjny. Oczywiście, czytelny jest jego podstawowy sens: opłacalne jest takie działanie, które przynosi zysk (korzyść) jego podmiotowi; takie, którego podjęcie bardziej się opłaca, niż niepodjęcie go. Od razu powiem, że broniąc tezy, iż opłaca się być uczciwym przedsiębiorcą, mam na myśli zysk osiągnięty w dłuższej perspektywie czasowej.

Kiedy jednak zastrzegam się, że należy być uczciwym także wtedy, gdy się to materialnie nie opłaca, wówczas umieszczam całą kategorię opłacalności (tradycyjnie związanej z *bonum utile*) w szerszej perspektywie *bonum humanum*. Dobro użyteczne nazwą już swoją wskazuje na jego podporządkowanie innemu rodzajowi dobra. To, co użyteczne, mieści się w kategorii środka do jakiegoś celu; jest – z natury swojej – użyteczne *do czegoś*. Oceniam też tego typu dobro z perspektywy tego, czego osiągnięciu ono służy. Jeśli cenę pieniądza, to ze względu na to, co mogę za nie nabyć; poza wartością nabywczą pieniądza jest wart tyle, ile materiał, z którego jest wykonany. Bardziej „celowy” charakter ma *bonum delectabile*, dobro przyjemne. Przyjemności zżywamy dla niej samej; delektując się piękną muzyką lub szlachetnym winem zatrzymujemy naszą uwagę na samej przyjemności, jaką z tego dobra czerpiemy. I to dobro podlega jednak ocenie – tym razem nade wszystko ze względu na to, *komu* służy. Także ono więc – choć inaczej, niż *bonum utile* – ma w dalszej perspektywie charakter środka do osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest – ogólnie mówiąc – spełnienie siebie jako człowieka, samorealizacja osobowego podmiotu. Ten typ dobra tradycja określała mianem *bonum honestum*: dobra godziwego, to jest takiego, które „godzi się” człowiekowi jako człowiekowi.

Do tej kategorii dobra należy uczciwość. Mówiąc, że należy być uczciwym nawet wtedy, gdy się to nie opłaca, wyrażam pogląd, zgodnie z którym nieuczciwe szukanie zysku ma ponie-

kąd charakter kontraproduktywny: tak postępując gromadzę dobra, które mają mi pomóc osiągnąć pełniejsze człowieczeństwo, ale sposób, w jaki te dobra-środki gromadzę, utrudnia mi – lub wręcz uniemożliwia – wykorzystanie ich do realizacji tego celu, ze względu na który zasługują one w ogóle na miano dóbr-środków. Brzmi to jak tanie moralizowanie, ale nie sposób o tym nie wspomnieć zaraz na początku naszych rozważań, ponieważ atrakcyjność dóbr użytecznych „kusi” tym, by o ich odniesieniu do dobra godziwego zapomnieć. A kusi przez to między innymi, że zatrzymując uwagę na bliskich i namacalnych dobrach jako „przechodnich” efektach naszych działań, zasłania istotne, nieprzechodnie skutki, jaki każdy czyn za sobą w podmiocie pociąga. Cokolwiek bowiem czynimy, kształtujemy siebie samych; każda decyzja odbija się na nas samych – i to odbija tym głębiej, im pełniej decyzja ta nas (naszą rozumną wolność) angażuje. Podejmując działania nieuczciwe nie tylko krzywdzę innych, ale siebie samego zniekształcam i ponizam; zawężam perspektywę własnego postrzegania dobra i własnego rozwoju, redukuję swe zainteresowania i dążenia do kategorii *bonum utile*. I nie jest tak, jakoby mógł dziś skupić uwagę na bogaceniu się za wszelką cenę, a na jutro zaplanować nawrócenie, pokutę i dalsze uczciwe życie, o którego materialne zabezpieczenie zadbałem zawczasu. Rezygnując z uczciwości dziś, utrudniam sobie bardzo jutrzejszą przemianę myślenia i działania.

Jak przekonać dziś polskiego przedsiębiorcę, że opłaca się być uczciwym?

Sądzę, że na dłuższą metę w tak zwanym „biznesie” uczciwość popłaca także w tym ścisłym, ekonomicznym sensie opłacalności, choć – przyznając – niełatwo o tym przekonać polskich przedsiębiorców. Złożyły się na to różne przyczyny.

Po pierwsze, ponosimy wciąż jeszcze skutki *ideologicznego zdeprecjono-*

wania gospodarki kapitalistycznej, odziedziczonego po epoce komunistycznych „błędów i wypaczeń”. Marksistowska doktryna przedstawiająca kapitalizm jako system z gruntu niesprawiedliwy, ufundowany na wyzysku posiadaczy nad klasą robotniczą, a także odwołujący się do tej doktryny system gospodarki państwowo-nakazowej utrwalił w naszym społeczeństwie przekonanie, że prywatny przedsiębiorca to nieuczciwy, podejrzany typ. Bogata gama pejoratywnych określeń, jakie odnosimy do tej grupy ludzi, mówi sama za siebie. „Prywaciarz”, „kułak”, „cinkciarz”, „badylarz”, „dorobkiewicz” –

Rezygnując z uczciwości dziś, utrudniam sobie bardzo jutrzejszą przemianę myślenia i działania.

to tylko niektóre z epitetów, jakimi nie rzadko obdarzamy przedstawicieli różnych branż prywatnej inicjatywy gospodarczej. A już biznesmen to w opinii wielu po prostu złodziej, kombinator, człowiek, który gnębi uczciwych ludzi. Nie inaczej skłonni byliśmy traktować biznesmenów zachodnich, których bogactwo tłumaczyliśmy sobie wyłącznie żerowaniem na nędzy krajów Trzeciego Świata oraz upośledzonej pozycji własnej klasy robotniczej. Taki stereotyp torował drogę uznaniu, że nie ma innego sposobu własnego wzbogacenia, jak wejście na drogę nieuczciwości. Marksistowska teoria państwa i prawa zachęcała również do lekceważenia prawa – tym bardziej, że przeciętny Polak sam, już bez pomocy marksizmu, skłonny był traktować obowiązujące oficjalnie prawo jako narzuconą mu z góry przez obce mocarstwo i upokarzającą go formę przemocy. Od kiedy więc przeszliśmy ponad dziesięć lat temu na system gospodarki rynkowej (lub ostrożniej: od kiedy zaczęliśmy system ten wprowadzać), poglądy te i postawy skutkują niskim poziomem moralnym wielu przedsiębiorców oraz lekceważeniem prawa, wyrażającym się zwłaszcza rozpowszechnioną praktyką szukania luk prawnych i robienia tzw. „szyb-

kich pieniędzy”, a co za tym idzie: także mnogością afer gospodarczych, w tym wszystkim zaś utrwaleniem przekonania, że w biznesie nie ma miejsca na etykę.

Rzeczywiście, krótkotrwały zysk rzadko da się osiągnąć bez naruszenia zasad moralnych; kto podejmuje inicjatywę gospodarczą musi przecież na ogół najpierw sporo zainwestować, zadbać o jakość produktów, zagwarantować firmie prawne zabezpieczenie, respektować prawo podatkowe oraz szereg innych mechanizmów i reguł życia gospodarczego. Oszust te ograniczenia omija – ale kłamstwo ma krótkie nogi. Kto produkuje buble, ten musi liczyć się z utratą rynku zbytu; kto próbuje przechytrzyć prawo, ten łatwo może stanąć przed sądem. Natomiast zaplanowanie długotrwałej inwestycji nie tylko nie kłóci się z zasadami moralnymi, ale wręcz na nich bazuje. Powodem tego jest przede wszystkim *ekonomiczne znaczenie społecznego zaufania*. Przedsiębiorca musi szukać dla swych towarów rynków zbytu. Bez tej elementarnej uczciwości nie zapewni swej firmie *renomy*, nie będzie mógł snuć dalekosiężnych planów rozwoju, nie utrzyma się na rynku.

Cokolwiek bowiem czynimy, kształtujemy siebie samych; podejmując działania nieuczciwe nie tylko krzywdzę innych, ale siebie samego zniekształcam i poniżam

Mniej oczywista jest ekonomiczna opłacalność uczciwego układania stosunków z *konkurencją*. Tu bezpardonowa walka, korzystająca z wszelkich dostępnych kroków, także nieuczciwych, wydaje się nie tylko codzienną praktyką, ale akceptowaną przez wszystkich uczestników tej „wolnej amerykanki” regułą postępowania. Niewątpliwie uczciwości w tym zakresie nie można pojmować tak, by wykluczała rywalizację. Nie narusza jednak jeszcze zasad uczciwej gry producent, który stara się udoskonalić swój towar i strzeże pilnie, by informacje na ten temat nie wydostały się przedwcześnie z jego firmy. Nie naruszają jej także próby „związania” ze sobą na możliwie korzystnych warunkach innych przedsiębiorców lub inwestorów, których w ten sposób „zabiera się” konkurencji. Naruszają natomiast zasady uczciwości ci, którzy w niejawnym sposób zapewniają sobie przewagę nad rywalami (np. w drodze przekupstwa

lub uczestniczenia w nielegalnych transakcjach). Naruszają też ci, którzy dla zdyskredytowania konkurenta uciekają się do pomówień lub oszczerstw, czynionych bądź to wprost, bądź pośrednio (np. w ramach reklamy własnych wyrobów, przeciwstawianych tendencyjnie wyrobom konkurencyjnym).

I tu jednak nieuczciwość rychło obraca się przeciw temu, kto się jej dopuszcza. Pomijając już niebezpieczeństwo wykrycia afer gospodarczych

Marian Żałucki napisał kiedyś: „Chcę być porządnym człowiekiem. Poszukuję współnika. Sam się nie będę wygłupiał”.

i powodowane tym zgubne skutki dla przedsiębiorcy, gospodarka stanowi system naczyń połączonych, złożonych zależności. W tej sytuacji wzajemne zaufanie pomiędzy różnymi przedsiębiorstwami, rodzące się z respektowania w miarę czystych (choć uwzględniających wspomnianą nieuniknioną walkę o klienta) reguł gry i poczucie bezpieczeństwa, okazuje się nie mniej ważne, niż w relacji „producent – konsument”.

Konkurencja rynkowa utrudnia jednak zachowanie przez przedsiębiorcę uczciwości wobec *własnych pracowników*. Przypomnijmy banalne wręcz prawdy: skoro jednym z istotnych atutów towaru jest – obok jakości – jego cena, to zrozumiałe, że producent dąży do jej obniżenia. A skoro na cenę towaru składa się między innymi wysokość płac i standard bhp, to zrozumiałe, że przedsiębiorca będzie się starał te koszty obniżyć – kosztem pracowników właśnie. Kto wie, czy tu nie natrafiamy na sytuację, w której najtrudniej przekonać o tym, że uczciwość jest opłacalna. Nie jest przypadkiem w każdym

razie, że to nade wszystko relacja „pracodawca – pracownik” wywołuje spon-tanicznie i najsilniej potrzebę odwołania się do argumentów ściśle moralnych, nie tylko ekonomicznych. Jednakże historia kapitalizmu pokazuje, że – i jak bardzo – korzystne dla przedsiębiorcy może być „inwestowanie w pracownika”, emocjonalne wiązanie go z zakładem pracy, wykorzystywanie jego potencjału twórczego – a pierwszym etapem nawiązania takich relacji jest oczywiście elementarna wobec pracownika uczciwość: jasne umowy formalno-prawne, dbałość o godzinę zapłatę i o także warunki pracy. Owszem, nie można zapominać, że także instytucja związków zawodowych i prawo pracy nie są wolne od ułomności, które mogą tę relację zakłócać. Wiadomo, że – zwłaszcza w kontekście potęgającej się globalizacji – zbyt silny nacisk związków zawodowych na warunki pracy i płacy powoduje takie podrożenie produktu, że grozi to przeniesieniem przez inwestora firmy tam, gdzie znajdzie korzystniejsze warunki produkcji; technicznie operacja taka jest dziś nie tylko wykonalna, ale dość niedroga. A efektem tego jest odpływ kapitału, pogorszenie warunków pracowników, wzrost bezrobocia. Ale doświadczenie wielu przedsiębiorstw pokazuje, że nawet niezależnie od zagrożeń związanych z prawem pracy lub wynikających z aktywności związków zawodowych, opłaca się przedsiębiorcy tak układać stosunki z pracownikami, by byli oni osobiście zainteresowani dochodami przedsiębiorstwa i by wkładali w nie swą rzetelną pracę i zaangażowanie.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina, gdzie przedsiębiorca może ulec pokusie nieuczciwości, mianowicie relacja względem *państwa*. Wśród zaś rozlicznych przepisów szczególnie przepisy *podatkowe* należą do tych, których



Czy opłaca się być uczciwym przedsiębiorcą?

przekroczenie traktuje się bądź to jako „mniejsze zło” (w porównaniu ze stratą, jaką przedsiębiorca – wraz z pracownikami – ponosi, gdy chce być „zanadto uczciwy”), bądź też jako konieczność wymuszona przez nieuczciwe państwowe regulacje prawne. Można by tu powoływać się na poczucie odpowiedzialności przedsiębiorcy za całe społeczeństwo i byłby to apel zapewne słuszny, nam jednak chodzi o pytanie, czy uczciwość także w tym zakresie przedsiębiorcy się opłaca. Pomińmy banalną uwagę, że nadużycia podatkowe mogą napotkać na wnikliwą kontrolę odpowiednich organów państwowych i spowodować dotkliwe konsekwencje karne. O tym przedsiębiorca wie i jeśli decyduje się na oszustwo, to stara się je dobrze skalkulować i ukryć. Czy jednak można powiedzieć, że biznesmenowi opłaca się być uczciwym, nawet przy założeniu, że jego nadużycia podatkowe pozostałyby bezkarne? Innymi słowy: czy jedynym argumentem przemawiającym za opłacalnością (i to opłacalnością ekonomiczną) uczciwości jest obawa przed sankcjami prawno-karnymi za jej przekroczenie?

zaplanning długotrwałej inwestycji nie tylko nie kłóci się z zasadami moralnymi, ale wręcz na nich bazuje.

Tu kwestia skali chronologicznej, w jakiej rozpatruje się opłacalność uczciwości, odgrywa szczególnie ważną rolę. Niewątpliwie w krótkim przedziale czasowym przedsiębiorca na takim oszustwie wygrywa. Wygrywa kosztem tak zwanego szarego obywatela, lub też – szerzej – całego społeczeństwa. Ale wygrywa tylko pod warunkiem, że zbyt wielu przedsiębiorców go w tym oszustwie nie naśladowe. Gdyby tak bowiem było, wówczas załamałby się cały system społeczno-ekonomiczny, którego sprawne funkcjonowanie warunkuje także jego, nieuczciwego przedsiębiorcy, powodzenie. Miałoby to, oczywiście, reperkusje także na poziomie międzynarodowym, odstręczałoby zagranicznych inwestorów i kontrahentów, przyczyniałoby się do osłabienia całego państwa. Nieuczciwy względem państwa (ściślej

zaś: względem społeczeństwa jako całości) biznesmen przyczynia się więc – powtarzam: na dłuższą metę – do pomniejszenia także własnych dochodów, do podważenia stabilności i bezpieczeństwa swojej firmy.

Co utrudnia bycie uczciwym?

Dlaczego tyle w naszej gospodarce nieuczciwości (by użyć najlagodniejszego określenia), skoro tak wyraźnie uczciwość popłaca? Odpowiedź musi być złożona i zapewne niepełna; jeśli gdzieś, to tutaj potrzebny jest głębszy namysł wielu i szersza dyskusja.

Po pierwsze, grają tu rolę wspomniane zaszłości, *uczciwość popłaca w gronie uczciwych*. To chyba Marian Żalucki napisał kiedyś: „Chcę być porządnym człowiekiem. Poszukuję współnika. Sam się nie będę wygłupiał”. Dlatego podnoszenie etosu pracy, realizacja wymogów etyki biznesu, musi dokonywać się w znaczącej społecznej skali. Tymczasem – jak dotąd – taki społeczny ruch ku uczciwości trudno w Polsce dostrzec.

Po drugie, aby dostrzec opłacalność uczciwości na dłuższą metę, trzeba w ogóle chcieć i umieć myśleć na dłuższą metę. Zdaniem zaś niektórych analityków polskiego życia gospodarczego, wielu przedsiębiorcom obce jest *myślenie strategiczne*.

Po trzecie, co zresztą wiąże się z obu poprzednimi spostrzeżeniami, łatwiej przedsiębiorcy zdecydować się na uczciwą grę, gdy podobnie postępują inni, zwłaszcza państwo. Nie zamierzam oskarżać ani obecnego polskiego rządu, ani poprzednich, o świadomą nieuczciwość, ale wiadomo, jak wiele także dla etyki biznesu znaczy prawo podatkowe i prawo pracy – by poprzestać na dwóch tylko przykładach.

Zapewne wskazać można (i trzeba) więcej czynników ekonomiczno-społeczno-historycznych, które nie zachęcają do odważnej decyzji, by uczciwie prowadzić interesy. Jednakże gdyby nawet wszystkie te czynniki zostały trafnie rozpoznane i skutecznie zneutralizowane, to problem uczciwości w biznesie nie zostałby rozwiązany. Człowiek nie jest ani istotą skończone racjonalną, ani tym bardziej świętą; czyni wiele rzeczy, o których szkodli-

wości jest skądinąd przekonany, a nie czyni tego, co sam uznaje za słuszne i słuszności czego innym z zapalem dowodzi. Dlatego na to, by przezycie grzech i szkodliwość oszustw i matactw *nie wystarczy odwoływanie się do opłacalności uczciwości*. Trzeba powrócić do perspektywy, od której zaczęliśmy, do perspektywy *bonum honestum*, w jego bowiem dopiero świetle także argument z opłacalności

Człowiek nie jest ani istotą skończone racjonalną, ani tym bardziej świętą; czyni wiele rzeczy, o których szkodliwości jest przekonany, a nie czyni tego, co sam uznaje za słuszne.

ekonomicznej nabiera mocy. Zysk, *bonum utile*, nabiera pełnego blasku dopiero w relacji do celu, któremu ma służyć. Kodeks etyki działalności gospodarczej, przyjęty na Konferencji Krajowej Izby Gospodarczej w Radomiu w roku 1994, w § 3 p. 1 stanowi: „Wolność działalności gospodarczej winna sprzyjać rozwojowi społecznemu, służyć dobru ogółu i jednostki, umacniać i doskonalić system gospodarczy”. Sztuką jest jednak atrakcyjne, przekonujące ukazywanie ponadmaterialnych aspiracji człowieka, jego ponaddoczesnego powołania; powołania, którego ostatecznym celem jest Bóg, który jest Miłością i który drogami dojrzewania w miłości prowadzi człowieka do Siebie. Tradycyjnie nauki takie głosi Kościół – i sądzę, że nie wolno mu się od wypełniania tej misji zwolnić, nawet jeśli będzie pomawiany o nudne moralizatorstwo. W innej perspektywie głęboki wymiar człowieczeństwa ukazuje nauka – i rolę uniwersytetu jest odkrywanie godności, jaką każda ludzka osoba w sobie nosi i fascynującej wielkości, którą może osiągnąć. Podobne zadania pełnią inne jeszcze instytucje w społeczeństwie. Chcę podkreślić, że ich działalność jest także z ekonomicznych względów pożyteczna, choć rolą ich jest właśnie wspomaganie człowieka w przekraczaniu przezeń mentalności czysto materialistycznej.

Andrzej Szostek MIC

Powyższy tekst to fragmenty wystąpienia opublikowanego w książce: *Etyka w biznesie*, pod red. M. Borkowskiej, J. Gałkowskiego, Lublin 2002.

Tydzień dyskusji

Tydzień Filozoficzny organizowany przez Koło Filozoficzne Studentów KUL to jedna z tych imprez naukowych, z którą Wydział Filozofii kojarzony jest już od czterdziestu pięciu lat. Pierwsze spotkanie pod szyldem Tygodnia Filozoficznego odbyło się bowiem już w roku 1958 w dniach 10-14 lutego. Inicjatorami byli m. in. śp. prof. A. Stanowski i prof. A. B. Stępień. Od samego początku, dzięki sile Wydziału Filozofii KUL oraz zapraszanych na to sympozjum gości z różnych najważniejszych ośrodków filozoficznych w Polsce, stał się Tydzień ważnym wydarzeniem naukowym, elektryzującym środowiska filozoficzne w Polsce. Udział w Tygodniu poczytywany jest powszechnie za wyróżnienie, jest znakiem uznania środowiska studenckiego dla dokonań naukowych zapraszanych prelegentów. Warto więc przypomnieć, że uczestnikami Tygodni byli m.in.: R. Ingarden, T. Czeżowski, I. Lazari-Pawłowska, A. Grzegorzczak, W. Stróżewski, ks. J. Tischner, L. Koj oraz liczni profesorowie KUL m.in.: ks. kard. K. Wojtyła, o. M. A. Krąpiec, ks. M. Kurdziałek, S. Świeżawski, A. B. Stępień, s. Z. Zdybicka. Siła i powodzenie Tygodnia, obok wysokiej klasy prelegentów, opierała się i opiera jeszcze na dwóch filarach. Pierwszy to podejmowane zagadnienia, ich ranga i doniosłość dla kultury, i dla samej filozofii. Organizatorzy Tygodnia nie stronią od pytań fundamentalnych o naturę i kondycję człowieka, o istotę moralności, dobra, piękna, sprawiedliwości i prawdy. Drugim filarem jest coś, co nazwać można dyskusyjnością. Tydzień Filozoficzny to sympozjum, które zostawia miejsce, tworzy grunt i daje inspirację do podjęcia dyskusji wokół filozoficznie ważnych tematów. Nikt nie czuje się zwolniony od zadawania pytań i podjęcia dyskusji, tak zresztą definiuje się otwartość Tygodnia Filozoficznego.

Obecny Tydzień o tytule *Język – Poznanie – Rzeczywistość* kierował naszą uwagę na związek i relację, jakie zachodzą między językiem, odpowiednim typem poznania i istniejącą rzeczywistością. Inspiracją Tygodnia, poza oczywiście uznaniem, że współczesna kultura jest kulturą słowa, przekazu werbalnego, była przede wszystkim chęć przedyskutowania istotnych dla filozofii współczesnej zagadnień. Z różnych bowiem powodów w dyskusjach filozoficznych prowadzonych gdzieś od początku XX wieku, problematyka poznawczej funkcji języka zadowolniła się na dobre w badaniach filozoficznych. Owa refleksja prowadziła do uznania, że niezależnie od tego, czy pozostajemy na terenie metafizyki czy epistemologii, język którego



tam używamy, odgrywa niebagatelną rolę. Fakt ten – jak można sądzić – owocował np. w metafizyce opracowaniem całej gamy wyrażen egzystencjalnych, wprowadzeniem do języka formuł odsłaniających strukturę rzeczywistości na poziomie fundamentalnych jej założeń. W innym wymiarze charakter tych badań i ich zasięg, obfitował szybkim rozwojem logiki, różnych teorii znaczenia i teorii komunikacji. Biorąc pod uwagę te fakty, jak również to, że badania nad językiem mają szerszy kontekst badawczy, wykraczający poza filozofię, organizatorzy Tygodnia starali się, aby obok wykładów dotyczących wprost problematyki filozoficznej, pojawiły się także wykłady referujące stan badań w psychologii poznawczej i lingwistyce.

Według tak dobranej klucza merytorycznego zaproszeni prelegenci mówili o związku, w jakim pozostaje język metafizyki z odpowiednio przyjętą teorią bytu oraz w jaki sposób reguły semantyczne i syntaktyczne tworzy się w trakcie pierwotnego poznania rzeczywistości (Krąpiec, Maryniarczyk, Kiczuk). Inni zwracali uwagę na konsekwencje ontologiczne i epistemologiczne wypływające z analizy języka matematyki i odkryć matematycznych wyprzedzających empiryczną weryfikację. Jednocześnie w tym kontekście wskazywano, iż rozwój języka logiki i symboliki matematycznej należy uznać za istotny warunek kształtujący szeroko pojętą współcześnie spotykaną analizę filozoficzną (Zyckiński, Koj). W innych wykładach zapoznani zostaliśmy z intrygującym zagadnieniem, które dotyczy relacji, w jakiej pozostaje myślenie wobec języka i gramatyki. Pokazano m.in., w jaki sposób można argumentować na rzecz tezy, iż reguły myślenia są derywatywne w stosunku do reguł rządzących językiem, a w szczególności jego gramatyką (Chlewiński, Pilat). W wykładzie ks. Herbata mogliśmy się dowiedzieć, iż tym, co wyróżnia język religijny spośród innych języków, jest jego metaforyczność, którą można tropić zarówno na poziomie znaczeń, jak i na poziomie składni. Wokół tej problematyki koncentrował się również wywód prof. Kaniowskiego, ukazujący, jak działania komunikacyjne, o których mówi Habermas, kształtu-

ją normatywność konsensusu, który rządzi sposobami np. rozumienia sacrum i jego wiążącej mocy. Jeszcze w innym wykładzie otrzymaliśmy filozoficzną ocenę teorii lingwistycznej A. Wieczbickiej. W tym też kontekście dyskutowano metodologiczne założenia wszelkich teorii, które – robiąc użytek z wyróżnionych empirycznie lista pojęć pierwotnych – zmierzają do konstrukcji uniwersalnej siatki konceptualnej, dzięki której możemy opisywać w bardzo podobny sposób różne kultury (Bronk, Majdański). W trakcie Tygodnia wielokrotnie oceniano prawidłowość tezy, wedle której całość filozofii analitycznej uprawianej współcześnie, miałaby się redukować do badań nad językiem (Szubka). W interesującym wykładzie gościa z Finlandii (T. Airaksinen) przybliżona została nowa interpretacja myśli Berkley'a, a w szczególności jego teoria, jakoby język danych zmysłowych był tym językiem, za pomocą którego Bóg komunikuje się z nami. Zorganizowany natomiast na koniec panel pt. *Problematyka języka w filozofii polskiej XX wieku – próba oceny*, był niejako chwilą prawdy o stanie i dziedzictwie filozoficznym w Polsce, zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój filozoficznych badań nad językiem (Stępień, Koj, Majdański, Kiczuk, Szubka).

Wszystko to razem stwarzało unikalny klimat, który obok stymulującej funkcji „dyskusyjnorodnej”, składał wielu prelegentów do prywatno-filozoficznych wyznań. Jedno z nich poczynił Arcybiskup Zyckiński, który z dumą przyznając, że jest platonikiem, zastrzegając się jednocześnie, iż nie zamierza się z tego spowiadać. W prywatno-filozoficzny sposób wypowiadał się również o. prof. Krąpiec, który kamuflując nieco swoje intencje, wyrażał je w chłodnym na wskroś języku niemieckim *Erst haben dann küssen*. Tydzień więc obfitował w wiele z tych rzeczy, które nie śniły się jego organizatorom.

Dr Arkadiusz Gut,
opiekun Koła Filozoficznego

PS. Opiekun Koła Filozoficznego pragnie wyrazić uznanie i podziękowanie wszystkim tym członkom Koła, którzy poświęcili dziesiątki godzin na jego przygotowanie. Niech żyje filozofia!

Unitas in varietate — odstona druga

Na naszym Uniwersytecie gościł o. prof. dr hab. Cyril Vasil SI, Dziekan Wydziału Wschodniego Prawa Kanonicznego w Papieskim Instytucie Nauk Wschodnich (PIO) w Rzymie, który na zaproszenie Katedry Prawa Katolickich Kościołów Wschodnich przeprowadził cykl wykładów z zakresu prawa Kościołów Wschodnich.

Ojciec Profesor gości po raz drugi w naszym uniwersytecie, po raz pierwszy był przed rokiem na prezentacji polskiego wydania „Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich”. Celem obecnej wizyty jest przeprowadzenie cyklu wykładów dla różnych grup studentów, z Wydziału Prawa i Wydziału Teologii, w których uczestniczą zwłaszcza grekokatolicy. Dlaczego temat patriarchatu jest ważny?

O. prof. Cyril Vasil SI: Można powiedzieć, że w strukturze hierarchicznej Kościołów wschodnich Kościoły patriarchalne są tą strukturą podstawową, stanowią pewną bazę. Ich poznanie jest modelem także dla innych Kościołów Wschodnich. Strukturę quasi-patriarchalną na naszym terytorium ma np. Kościół ukraiński. Poznanie tej struktury może być więc interesujące zarówno dla studentów polskich, jak i tych pochodzących z Ukrainy. Myślę również, że na uniwersytecie łacińskim interesujące może być poznanie, jak odmienne są struktury Kościołów Wschodnich, sprawdzenie, czy nie można wykryć analogii, odkrycie bogactwa Kościoła w różnych strukturach i różnych tradycjach. Mówiliśmy zarówno o historycznym rozumieniu struktury patriarchalnej, jak i o konkretnych normach, jakimi dzisiejsze prawo kanoniczne obejmuje Kościoły patriarchalne. Temu tematowi poświęciłem swoją rozprawę habilitacyjną.

Dużo mówi się, że Kościół ukraiński aspiruje do rangi patriarchatu...

Tak. I ta aspiracja jest logiczna z punktu widzenia historycznego i z powodu wielkości Kościoła ukraińskiego. Struktura patriarchalna jest tą najbardziej kompletną, najpełniejszą. Myślę, że jest to jeszcze kwestia czasu i różnych postanowień: czy to ekumenicznych, politycznych lub innych, jakie będą brane pod uwagę, by Kościół ten mógł stać się patriarchatem. Każda zmiana struktury, każda zmiana stopnia w strukturze leży w gestii najwyższych autorytetów Kościoła: albo Soboru Powszechnego, albo Ojca Świętego. Przechodzenie z jednego stopnia struktury do drugiego odbywa się w sposób oficjalny, choć jego warunki nie są konkretnie określone – zależne są od różnych względów historycznych itp.

Spotkania, w jakich uczestniczył Ojciec

w Lublinie, nie wiążą się jedynie z wykładami. Mają też charakter dyskusyjny czy modlitewny. Z natury rzeczy mają zaś przede wszystkim charakter wieloobrządkowy. To chyba znak czasu, że przedstawiciele narodów słowiańskich, należących także do różnych tradycji chrześcijańskich, spotykają się, by dyskutować o Kościele i prawie kanonicznym. Jest to też realizacja myśli Ojca Świętego, który zachęca do wzajemnego poznawania się.

W wykładach uczestniczyło wielu studentów grekokatolików z Ukrainy, ja jestem z Kościoła Wschodniego ze Słowacji, pojawił się także reprezentant Kościoła ormiańskiego i członkowie Kościoła łacińskiego. Mówimy więc o wieloobrządkowości, ale i o tym, że w tym samym obrządku np. obrządku bizantyjskim istnieje wiele Kościołów: jest Kościół ukraiński, Kościół słowacki, Kościół w Czechach, Kościół rumuński. Ta różnorodność sprawia, że obrządek to nie tylko kwestia liturgiczna, ale wiążąca się ze sprawą organizacji Kościoła.

Jak zalecają już dokumenty Soboru Watykańskiego II – zwłaszcza na tych terytoriach, gdzie żyją obok siebie przedstawiciele różnych obrządków, potrzebna jest taka formacja księży i zakonników, która umożliwia im wzajemne poznanie. Dzisiaj Ojciec Święty przy każdej okazji to podkreśla. Realizowane jest to np. w lubelskich seminariach, gdzie wychowywani są wspólnie klerycy obrządku łacińskiego i grekokatolickiego, zachowując swoją identyczność, ale poznając też obrządek i teologię odmienne od swoich.

Nie jest to sprawa tylko i wyłącznie teoretyczna. Przy dzisiejszej komunikacji ta wiedza jest bardzo przydatna w praktyce duszpasterskiej.

Dzisiaj w ogóle mówimy o „global village”, o tym, że cały świat jest powiązany komunikacją, ale zwłaszcza w dobie dzisiejszej migracji ludzi widać to w różnych sytuacjach duszpasterskich. Spotykamy się z problemami nie tylko lokalnymi, ale stajemy wobec konieczności poznania tego innych Kościołów i wszystkich norm prawnych, jakie im służą, żeby – czy to w sytuacji małżeństwa, czy innych sakramentów – mogły być one sprawowane zgodnie z prawem kanonicznym.

Pozwolę sobie spytać o jedną rzecz osobistą. Ojciec jest z urodzenia Słowakiem, obywatelem Słowacji, od kilkunastu lat przebywa w Rzymie, obecnie jest dziekanem Wydziału Prawa Wschodniego Papieskiego Instytutu Nauk Wschodnich w Rzymie. Jak to się stało, że Ojciec ze Słowacji – jeszcze pod rządami komunistycznymi – trafił do Rzymu i zajął się prawem?

To jest historia trochę skomplikowana. Pochodzę z rodziny grekokatolickiej, choć tylko na pół, bo mama jest obrządku łacińskiego, ojciec – grekokatolik był w seminarium w latach 50. Przy próbie likwidacji Kościoła katolickiego w Czechosłowacji nie podpisał przejścia na prawosławie, był deportowany, zesłany itd. Dokończył swej formacji i został wyświęcony w roku 1969. W ten sposób wyrosłem jako syn księdza na parafii i wstąpiłem do seminarium. W tym czasie było u nas tylko jedno seminarium kontrolowane przez





państwo i zostałem wyświęcony na księdza obrządku bizantyjskiego w eparchii przysowskiej. Byłem jeszcze dosyć młody i pojawiła się propozycja dalszych studiów – propozycja naszego ordynariusza, który wystąpił do państwa, by prosić dla mnie o zezwolenie na te studia, lecz nie wydano zgody. Porozmawiałem z ordynariuszem i ustaliliśmy, że w tej sprawie nie powinno sugerować się decyzjami państwa, więc zacząłem studiować nielegalnie. Wyjechałem do Jugosławii i stąd do Rzymu, aby zrobić jeszcze studia komplementarne. Tam zacząłem studiować prawo Kościołów Wschodnich. Po roku 1990 mój ordynariusz zgodził się, żebym mógł realizować moje pragnienia i wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, czyli zakonu Jezuitów. Było to już po zakończeniu mojego licencjatu z prawa wschodniego. Po nowicjacie w Instytucie Wschodnim kończyłem doktorat,

z braku młodych profesorów zatrudniono mnie, zacząłem więc głosić wykłady i tak pomalutku, pomalutku... W roku 1999 zostałem dziekanem fakultetu prawa.

Papieski Instytut Nauk Wschodnich gromadzi studentów z różnych krajów świata. Jak duży jest to instytut i skąd są studenci?

Instytut powstał w roku 1917, za czasów papieża Benedykta XV – to ten sam papież, który w tym czasie otwierał Kongregację dla Kościołów Wschodnich. Instytut ma trzy założenia programowe: dać okazję studentom, księżom z Kościoła łacińskiego, możliwość poznania Kościołów wschodnich, członkom katolickich Kościołów wschodnich dać okazję do zdobycia wykształcenia w instytucjach w Rzymie i wreszcie – dla studentów prawosławnych stworzyć możliwość poznania Kościołów katolickich w jego różnych obrządkach. Dzisiaj Instytut ma dwa fakultety: Fakultet Nauk Kościołów Wschodnich i Fakultet Prawa Kanonicznego Wschodniego. W Instytucie kształcą się ok. 350 studentów. Nie są to tylko duchowni: studiują tu osoby świeckie i zakonnicy, Instytut jest otwarty na wszystkich, mamy grupy studentów z Indii, z krajów Bliskiego Wschodu – Syrii, Libanu, Egiptu, Iraku, Iranu – gdzie od pierwszych wieków chrześcijaństwa istnieją Kościoły Wschodnie w różnych obrządkach i tradycjach, studentów z krajów bałkańsko-słowiańskich (Grecja, Rumunia, Ukraina, Słowacja). Jak często

wspominam, absolwentem naszego Wydziału Prawa Kanonicznego jest dzisiejszy Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola Bartłomiej.

To szczególnie, że w czasach, gdy słowa *ekumenizm* w Kościele katolickim jeszcze w ogóle się nie używało, Instytut – w założeniach praktycznych i w swej karcie fundacyjnej – już istniał i funkcjonował jako ekumeniczny. Był zawsze otwarty dla studentów prawosławnych, nawet między profesorami są przedstawiciele prawosławia. I to od początku, od roku 1917, było czymś zupełnie nowym w Kościele. Między profesorami Instytutu było wielu, którzy później przygotowywali projekty dokumentów Soboru Watykańskiego II, czy w sprawach Kościołów Wschodnich, czy komunizmu oraz profesorowie, którzy przygotowali koncepcje wschodniego prawa kanonicznego. Wielu profesorów pracuje jako konsultorzy różnych kongregacji, zwłaszcza Kongregacji Kościołów Wschodnich, a przez naukę i swoją pracę przynoszą wiele dobrego dla całego Kościoła powszechnego.

Jak Ojciec ocenia możliwości współpracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Papieskiego Instytutu Wschodniego?

Współpraca między różnymi instytucjami jest zawsze ubogacająca dla obu stron. Współpraca naszego Instytutu Wschodniego z instytucjami – szczególnie w miejscach, gdzie działają i żyją Kościoły wschodnie – jest bardzo ważna. I to nie tylko z instytucjami Kościołów Wschodnich, jak np. Akademia Lwowska czy seminaria duchowne, ale z innymi instytucjami na terytoriach, gdzie istnieją i żyją te dwa obrządki, te dwa Kościoły – jest bardzo ważna i jest naszym pragnieniem. Można powiedzieć, że nasz Instytut osiągnie cel, gdy we wszystkich tych krajach będą już instytucje, które będą kształcić na wysokim poziomie akademickim wszystkich członków Kościołów Wschodnich i rozpowszechniać znajomość Kościołów Wschodnich – ich teologii, struktury i prawa – w kręgach Kościoła łacińskiego. Myślę, że ta praca w przyszłości nadal będzie się rozwijać. Każda współpraca rozpoczyna się jednak od kontaktów personalnych...

Kontakty personalne z Kościołami Wschodnimi zaczęły się u nas od tego, że trafili tu studenci pochodzący z tych Kościołów: z Ukrainy, ze Słowacji...

Bardzo dużą pomoc okazał KUL przy wykształceniu tej grupy studentów w dziedzinie prawa czy teologii, przygotowując nową grupę profesorów i pracowników administracji, którzy tam dzisiaj aktywnie pracują. To bardzo pozytywny wymiar współpracy i ważna podstawa dalszych kontaktów.

rozmawiał ks. Leszek Adamowicz

Słownik terminów na podstawie polskiej edycji „Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich”

Kościół *sui iuris* – wspólnota chrześcijan, powiązana hierarchią, która jako *sui iuris* została wyraźnie lub milcząco uznana przez najwyższą władzę Kościoła. Obecnie, według *Annuario Pontificio*, w Kościele katolickim mamy 23 Kościoły *sui iuris*: 22 wschodnich wywodzących się z pięciu tradycji (aleksandryjskiej, antiocheńskiej, chaldejskiej, konstantynopolańskiej czyli bizantyjskiej oraz ormiańskiej) oraz Kościół łaciński.

Obrządek – w znaczeniu prawnym jest szczególnym sposobem wyrażania katolickiej wiary przez wspólnotę wiernych, których łączy to samo dziedzictwo liturgiczne, teologiczne, duchowe i dyscyplinarne, ukształtowane w konkretnych warunkach kulturowych i historycznych.

Eparchia – określenie oznaczające w prawie Kościołów wschodnich część ludu Bożego powierzona pasterskiej trosce biskupa, w której uobecnia się Kościół Chrystusa.

Egzarchat – w prawie Kościołów wschodnich część wspólnoty ludu Bożego, która z racji okoliczności nie została erygowana jako eparchia; egzarchaty mogą być apostołskie, jeśli utworzył je Biskup Rzymski, patriarche, jeśli utworzył je patriarcha lub arcybiskupie, jeśli utworzył je arcybiskup większy.

Patriarcha – hierarcha (biskup), który jest głową Kościoła patriarchalnego; posiada władzę nad wszystkimi biskupami (także metropolitami), całym duchowieństwem swojego Kościoła; jest wybierany przez biskupów swojego Kościoła; jego wybór nie wymaga zatwierdzenia, a jedynie znaku wspólnoty (tzw. *communio*) ze strony Biskupa Rzymskiego; jest metropolitą w swojej prowincji kościelnej oraz biskupem eparchialnym.

Arcybiskup większy – hierarcha (biskup), który jest głową Kościoła wschodniego w randze arcybiskupstwa większego; jego uprawnienia są identyczne jak patriarchy, z tym tylko, że jego wybór dokonany przez biskupów wymaga zatwierdzenia przez Biskupa Rzymskiego.

Wystawa książki szwajcarskiej

Obok opracowania i udostępniania, gromadzenie zbiorów należy do najważniejszych zadań bibliotekarza, co służy tworzeniu i rozwojowi księgozbioru zgodnie z przyjętą polityką gromadzenia i profilem lub specjalizacją biblioteki. Gromadzenie polega na wprowadzaniu do zbiorów biblioteki nowości wydawniczych oraz uzupełnianiu braków. W bibliotekach naukowych dotyczy to w szczególności ciągów czasopism i serii.

Biblioteka Uniwersytecka KUL zadania te realizuje na drodze zakupu – dotyczy to przede wszystkim książki i czasopism zagranicznych. Dużą część nowych polskich nabytków stanowią pozycje otrzymane w ramach „egzemplarza obowiązkowego”. Wiele bibliotek, zwłaszcza naukowych, wzbogaca swoje zbiory na drodze wymiany krajowej i zagranicznej. Ten sposób pozyskiwania zbiorów ułatwia uzyskanie wydawnictw spoza handlu księgarskiego oraz wielu rzadkich, niskonakładowych czasopism naukowych.

Pewna część zbiorów Biblioteki pochodzi z darów tak krajowych jak i zagranicznych. Dary otrzymywane przez bibliotekę są cennymi nabytkami o ile składają się z dokumentów trudnych do uzyskania bądź stanowią celowo dobrane zespoły piśmiennictwa. Gdy nie odpowiadają profilowi biblioteki pomnażają dublety. Mogą też sprawiać kłopot, jeśli są obciążone warunkami trudnymi do spełnienia (np. nierozdzielania całości daru, którego części wymagają innego sposobu opracowania i przechowywania), dlatego też bibliotekarze starają się o zapewnienie sobie prawa swobodnego dysponowania darem. Dary stanowią tę grupę nabytków, która wymaga szczególnie wnikliwej oceny przydatności.

Darowizny książkowe są bardzo ważnym sposobem tworzenia zasobów bibliotecznych. Największe i najbardziej prestiżowe biblioteki świata, w tym także polskie, chlubią się tym, że w swoich zbiorach posiadają kolekcje darowane, czy to przez osoby prywatne, czy też przez instytucje. Biblioteka Uniwersytecka KUL, istniejąca już osiemdziesiąty piąty rok, bogactwo swoich zbiorów, szczególnie jeśli chodzi o literaturę zagraniczną, zawdzięcza bardzo wielu przyjaciółom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz wielu instytucjom traktującym tę bibliotekę jako miejsce godne powierzenia jej cennych zbiorów.

W styczniu 2003 r. Biblioteka Uniwersytecka KUL otrzymała w darze 513 nowych książek ze Szwajcarii. Dar ten zasilil istotnie zasoby Biblioteki, która pozyskuje literaturę szwajcarską poprzez zakupy i przez aktualnie utrzymywane kontakty wymienne z 20 instytucjami szwajcarskimi (uniwersytety, biblioteki, archiwa, wydawnictwa). Ponadto na bieżąco w Bibliotece

KUL dostępnych jest 67 tytułów szwajcarskich czasopism naukowych i kulturalnych. Dar książek szwajcarskich, nie stanowiąc jednolitej kolekcji lecz będąc zbiorem dzieł z wielu dziedzin, zasilił różne działy i wzbogacił o ważne nowe pozycje zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej KUL.

Dużą część otrzymanych w darze pozycji została zaprezentowana na wystawie otwartej 24 lutego 2003 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL na IV piętrze. Z kolei wiele wystawionych w gablotach dzieł tego samego dnia zostało pokazanych w dziale wystaw w witrynie internetowej Biblioteki (<http://www.bukul.lublin.pl>). Umieszczono tam fotografie kilkudziesięciu okładek, publikując jednocześnie pełny spis wszystkich pozycji szwajcarskiego daru.

Uroczystego otwarcia wystawy na IV piętrze dokonali Dyrektor Biblioteki ks. Tadeusz Stolz i Ambasador Szwajcarii w Warszawie pan André von Graffenried. W uroczystości uczestniczyli licznie zaproszeni goście wśród których znaleźli się m.in.: Minister Ambasady Szwajcarii – Claude Barbey wraz z małżonką, Prorektor ds. nauki, współpracy z zagranicą i promocji Uniwersytetu – dr hab. Agnieszka Kijewska, prof. KUL, Dyrektor Szwajcarskiej Fundacji Kulturalnej PRO HELVETIA w Krakowie – Pani Urszula Kropiwek, Rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie – ks. dr Tadeusz Kądziołka, pracownicy naukowcy KUL i UMCS, przedstawiciele wydawnictw i mediów lubelskich oraz studenci i pracownicy Biblioteki.

Wystawa rozmieszczona w 29 gablotach prezentuje najnowsze piśmiennictwo szwajcarskie. Książki zostały pogrupowane w trzech sekcjach:

- Polityka, historia, etnografia, sztuka;
- Literatura;
- Nauka o literaturze, krytyka literacka.

Dyrekcja Biblioteki składa serdeczne podziękowanie za dar Ambasadorowi Szwajcarii w Warszawie Panu André von Graffenried oraz Dyrektorowi Szwajcarskiej Fundacji Kulturalnej PRO HELVETIA w Krakowie Pani Urszuli Kropiwek.

*ks. Jerzy Latawiec
wicedyrektor Biblioteki KUL*



Wizyta Ambasadora Szwajcarii w KUL

Wszystko przebiegało doskonale. Ostatni poniedziałek lutego był bardzo słoneczny i pogodny. Delegacja z Warszawy – na czele z Ambasadorem Szwajcarii – pojawiła się przed frontonem Głównego Gmachu KUL. Po serdecznym powitaniu, pierwsze kroki skierowano na dziedziniec KUL, pod pomnik Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego upamiętniający wymowną chwilę sprzed dwudziestu czterech lat.

Przed wizytą u księdza Rektora, zdołaliśmy jeszcze szybko „uprowadzić” naszego gościa na trzecie piętro, gdzie znajduje się – w dobrym sąsiedztwie innych neofilologii i historii – Instytut Filologii Germańskiej. W rektoracie czas płynął błyskawicznie – tak zajmująca była rozmowa pomiędzy księdzem Rektorem i Ambasadorem – przy żywym udziale wszystkich obecnych. „Nadzwyczaj głęboko i prostolinijnie” – brzmiał komentarz szwajcarskich gości po tej rozmowie.

Następnym punktem programu była oficjalna wizyta Ambasadora i jego wykład gościnny w Bibliotece Uniwersyteckiej. Ta – według słów ks. Rektora – uznana instytucja, z której jesteśmy szczególnie dumni najbardziej przyczyniła się do tego, że Pan André von Graffenried – niedawno przeniesiony z Algieru do Warszawy – po raz pierwszy pojawił się na lubelskiej ziemi. A stało się to za sprawą wystawy pod tytułem „Książka szwajcarska” – prezentującej dar Fundacji Pro Helvetia (dokładnie 513 książek), którą Ambasador zechciał otworzyć osobiście.

Czytelnia na trzecim piętrze biblioteki była odpowiednim miejscem na spotkanie A. von Graffenrieda ze studentkami i studentami germanistyki oraz z zaproszonymi gośćmi. Temat wykładu nie mógł być bardziej aktualny. Ambasador mówił bowiem o preambułach w nowej szwajcarskiej konstytucji federalnej (1999), zaczynając od Invocatio Dei.

Na godzinę 12.30 zaplanowano spotkanie z Arcybiskupem Lubelskim. Wielki Kanclerz naszego uniwersytetu przyjął nas bardzo serdecznie.

Ostatnim punktem milej wizyty było zwiedzanie odnowionej Kaplicy Świętej Trójcy na Zamku Lubelskim. Jej historia i harmonijne współistnienie elementów kultury Zachodu i Wschodu we freskach wydały się wszystkim wymownym świadectwem przeszłości, które daje siłę terażniejszości, również w przypadku procesu wzajemnego poznania i zbliżenia między narodami. I nie chodzi tu tylko o Polskę i Szwajcarię.

Max Stebler

Już wkrótce będziemy mogli obejrzeć zbiory slajdów i reprodukcji gromadzonych od 50 lat w Instytucie Historii Sztuki KUL w dowolnym miejscu świata, po prostu korzystając z Internetu. Pozwoli to na błyskawiczne odnalezienie poszukiwanego obrazu i odszukanie wszystkich podobnych. Nie zabraknie też fachowego omówienia. Co więcej – internauci będą mogli zwiedzić również nasze Muzeum Uniwersyteckie.

Cyfrowe obrazy w muzealnych wnętrzach

W Instytucie Historii Sztuki (IHS) KUL powstała Pracownia Chrześcijańskiej Ikonografii Porównawczej. Pomysł jej powołania zrodził się z potrzeby, by nie powiedzieć konieczności, wykorzystania w warsztacie humanistów najnowszych zdobyczy technologii cyfrowej. Twórcą pracowni jest ks. prof. dr hab. Ryszard Knapieński, którego inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem naukowców zajmujących się badaniami nad dziejami i teorią obrazu, a Dyrektor IHS prof. dr hab. Lechosław Lameński uzyskał aprobatę Rektora KUL dla tego pomysłu. Dzięki zrozumieniu i przychylności władz naszej Uczelni kilkuletni wysiłek związany z koncepcją metodologiczną tego projektu, jak też z pozyskiwaniem środków finansowych z KBN i źródeł własnych na jego wstępną realizację, został uwieńczony sukcesem.

Jednym z podstawowych obszarów działania Pracowni Chrześcijańskiej Ikonografii Porównawczej jest ochrona dziedzictwa przedstawiania obrazowego. Zadanie to realizowane będzie na drodze archiwizacji, dokumentacji oraz prezentacji dóbr kultury, jakimi są dzieła sztuki. Wynikiem tych działań będzie gruntowne uporządkowanie zasobów ikonograficznych zgromadzonych w ciągu 50-ciu lat istnienia IHS. Zbiór kilkudziesięciu tysięcy slajdów, fotografii i filmów jest ogromnym materiałem wyjściowym dla powstającego właśnie *Archiwum Cyfrowych Obrazów*, które pozwoli na łatwiejsze, jak można sądzić, a przede wszystkim efektywniejsze wykorzystanie reprodukcji do badań naukowych. Skorzystać powinni zarówno pracownicy IHS, jak też doktoranci czy studenci przygotowujący prace dyplomowe, a w przyszłości także wszyscy ci, którzy dysponują dostępem do Internetu. Planowane jest bowiem udostępnienie dotych-

czasowych zasobów w postaci baz danych, a później także publikacji przygotowywanych w Pracowni, na serwerze, dzięki czemu dostępne one będą *on-line*.

W pierwszym rzędzie chodzi zatem o digitalizację istniejącego materiału ikonograficznego i jego naukowy opis, który stanie się podstawą dla stworzenia baz danych przydatnych dla analizy ikonograficznej. Strategia oparta na wykorzystaniu zestawów komputerowych z odpowiednim oprzyrządowaniem powinna zapewnić sprawną realizację tego zamierzenia. Pracownia dysponuje stacjonarną jednostką roboczą rozszerzoną o skaner do materiałów transparentnych i laptop współpracujący z cyfrowym aparatem fotograficznym. Konfiguracja taka pozwala na zapis analogowych nośników informacji w postaci plików na twardym dysku komputera, co zapewni ochronę istniejących już zbiorów fotograficznych przed zniszczeniem spowodowanym upływem czasu (płowienie fotografii i błon tzn. negatywów lub slajdów). Z drugiej strony, sprzęt umożliwia pozyskiwanie materiału ikonograficznego w archiwach, bibliotekach, muzeach czy też bezpośrednio „in situ” np. podczas inwentaryzatorsko-zabytkoznawczych praktyk studenckich. Oprogramowanie używane w Pracowni umożliwia obróbkę pozyskanych w procesie digitalizacji cyfrowych obrazów, tworzenia archiwum, w którym gromadzone będą informacje o dziełach sztuki, a także przygotowywanie publikacji elektronicznych, które mogą służyć jako pomoce w procesie dydaktycznym lub funkcjonować jako samodzielne wydawnictwa.

Jednakże gromadzenie i czuwanie nad stanem materiału ilustracyjnego niezbędnego do badań naukowych nad sztuką nie wyczerpuje zadań Pracowni. Realizacja postulatu modernizacji warsztatu badawczego rodzi potrzebę pogłębianego namysłu nad wpływem „nowych mediów” na metodę historii sztuki i sposób jej uprawiania. Nowe technologie, jakimi możemy dysponować, zmieniają nasz sposób patrzenia na sztukę, a tym samym zmienia się także *modus* pracy naukowej. Trzeba dbać o to, aby optymalnie je wykorzystywać, nie lękać się ich i nie dać się zniewolić narzędziom, któ-

re mają nam służyć. Pracownia zatem także na tym obszarze pełni rolę pomocniczą dla wszystkich katedr IHS.

Potrzeby badań naukowych i prace rozwojowe dotyczące aparatury naukowo-badawczej nie są jedynymi wyzwaniem stojącymi przed Pracownią Chrześcijańskiej Ikonografii Porównawczej. Dydaktyka, a nie tylko przygotowywanie materiałów pomocniczych do wykładów, może stanowić kontynuację jej zadań. Chęć dzielenia się zdobytym w czasie pracy doświadczeniem daje szansę na zajęcia, w toku których wykładane mogą być *podstawy programów graficznych i cyfrowej obróbki obrazów*, jak też zagadnienia związane z *digitalizacją galerii dzieł sztuki i zasobów muzealnych*. Od października 2003 na IV roku historii sztuki wprowadzone zostanie konwersatorium *Informatyka w historii sztuki*. Te ćwiczenia, łączące teorię z praktyką, w przyszłości stać się mogą trzonem jednej ze specjalizacji oferowanej studentom IHS w ramach magisterskich studiów dziennych lub podyplomowych.

Do zadań Pracowni należy również monitorowanie zastosowań informatycznych nie tylko w historii sztuki czy muzealnictwie, ale także w samej sztuce. Sztuka sieci i sztuka w sieci *www* stanowi szczególne wyzwanie dla tradycyjnej historii sztuki, jest zagadnieniem trudnym do ogarnięcia, nie można jednak przechodzić obok tego zjawiska obojętnie. Wielu artystów wykorzystuje możliwości, jakie dają „nowe media” i zaawansowane technologie sieciowe. Komputery zastępują pracownię malarską i laboratoria artystyczne, zatem podstawowa orientacja w tym zakresie wydaje się niezbędna.

Pracownia swoją siedzibę znalazła w gościnnych pomieszczeniach Muzeum Uniwersyteckiego, którego zbiory także powinny zostać zdigitalizowane i w formie cyfrowej udostępnione szerszej publiczności. Już na początku działalności jest to znak – a przykład dla innych – dobrej współpracy między samodzielnymi jednostkami. W ten sposób, niejako przypadkowo, zrealizowana została idea łączenia w spójną całość tradycji z nowoczesnością. Na pozór ryzykowny pomysł pogodzenia „konserwatywnej” przestrzeni z najnowszą techniką okazał się łatwiejszy do zrealizowania niż sądzono na początku.

Marcin Pastwa
Pracownia Chrześcijańskiej
Ikonografii Porównawczej



W lutym, w czasie Międzynarodowego Festiwalu Multikulturalnego na Scenie Street Theatre w Canberze (Australia) Scena Plastyczna KUL zaprezentowała spektakl „Wilgoć” Leszka Mądzika z muzyką Jana A. P. Kaczmarska w ramach. W programie Festiwalu, trwającego od 7 do 16 lutego, znalazły się spektakle, instalacje plastyczne, wystawy, pokazy filmów z różnych krajów (m.in. tradycyjny teatr kathakali z Indii, pokaz rytualnych tańców z Afryki Południowej)

Scena Plastyczna KUL w Australii

Jak to się stało, że Scena Plastyczna KUL znalazła się na tym festiwalu?

Leszek Mądzik: Zaproszenie było dla nas niespodzianką. Jeszcze na początku roku, w styczniu, nie przypuszczaliśmy, że się tam znajdziemy. Udało się głównie dzięki życzliwości Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a od strony ekonomicznej także dzięki naszemu Uniwersytetowi. Ogromny wpływ miała też aktywność naszej ambasady. Uznałem, że jest to silna potrzeba, aby ten teatr się tam pojawił, bo rzadko polski teatr do Australii zagląda. Dowodem słuszności tego przekonania było przyjęcie, jakie nas spotkało. Australia to ostatni kontynent, gdzie teatr do tej pory nie był jeszcze w ogóle, byliśmy już w Azji, byliśmy w Afryce, Europę też zwiedziliśmy. Ten festiwal dał nam szansę, aby pokazać „Wilgoć”, z którą objechaliśmy już cały świat (m.in. Meksyk, Brazylię, Indie) i sprawdzić, jak tam zostanie ten spektakl przyjęty. Dowodem dobrego przyjęcia jest fakt, że zaistniała szansa, abyśmy w przyszłym roku zagrali na bardzo poważnym festiwalu w Adelajdzie.

A skąd wybór akurat tego spektaklu?

Są dwa powody. Po pierwsze, chciałem sprawdzić, jakie reakcje tutaj wywoła ten spektakl, który pokazywaliśmy już w pozo-

stałych stronach świata. Poza tym „Wilgoć” jest pewnym spektaklem archetypicznym: ma w sobie zasadnicze elementy formy tego teatru. Po niej nasz teatr został zauważony i został określony jego styl. Drugi powód jest czysto praktyczny – jest to jeden z tytułów, który jesteśmy w stanie ze sobą „zabrać” do samolotu i nie musi statkiem płynąć miesiącami.

Może coś jeszcze o samym festiwalu...

Zorganizowany w Canberze festiwal nosił nazwę „festiwalu multimedialnego”, a więc dotyczył różnych dyscyplin sztuki i różnych grup etnicznych w świecie. Był też wątek teatralny. Z Europy oprócz nas byli tylko Słowacy. Festiwal się czuło na ulicach, były zresztą także teatry uliczne. Graliśmy tam przez 3 dni – 3 wieczory w jednym z takich znaczących teatrów, który zawsze zaprasza gości spoza kraju. Najciekawsze były spotkania po każdym spektaklu z najbardziej zainteresowaną grupą widzów. Myślę, że to spotkanie w Canberze i występy przeznaczone były głównie dla środowiska artystycznego – dla studentów szkół teatralnych, a także dla artystów, którzy tam żyją. Co jakiś czas pojawiał się jakiś polski element, bo tam jest dużo Polaków.

Canberra została dotknięta klęską pożarów, „Wilgoć” znalazła się chyba w odpowiednim czasie i miejscu?

Wszyscy rzeczywiście – pół żartem, pół serio – taki komentarz przywoływali. Czu-

ło się wciąż niepokój, po tych gwałtownych pożarach, które to miasto ogarnęły, czuło się to silnie. Zajmuję się też fotografią i poświęciłem jej trzy wolne dni. Widok niesamowity, zgliszcza, kikuty drzew, czegoś tak apokaliptycznego jeszcze nie widziałem, chciałem to jakoś udokumentować. Równie silne wrażenie czyniło 500 zniszczonych domów.

Czy w związku z tym możemy spodziewać się jakiejś wystawy w galerii w Lublinie?

Tak, choć nie tylko z Canberry. Prace, które dotyczyły tego dramatu, będą pokazane, będę się starał pokazać, jak wygląda zniszczony, zwęglony pejzaż tego miasta. Zdradzę, że na Zamku lubelskim na przełomie maja i czerwca planowana jest wystawa zdjęć ze wszystkich moich podróży i na pewno dołączę tam ten wątek australijski.

W tym wątku australijskim znalazła się nie tylko Canberra...

Tak, później przemieściliśmy się do Sydney – miasta zupełnie różnego od Canberry. Canberra jest miastem wyciszonym, miastem rządów, instytucji. W Sydney jest inaczej. Sydney jest miastem otwartym także „fizycznie”: otwartym na ocean i ma zupełnie inny rytm. Czuliśmy, że mamy inną widownię. Zróznicowaną, ale w dużej mierze polską! Było masę rozmów, spotkań, dużo osób z Lublina, także z KUL-u! Widać tam, że prężnie działa Towarzystwo Przyjaciół KUL. Występ w Sydney odbył się właśnie za sprawą Polaków, którzy dowiedzieli się, że jesteśmy obecni w Canberze i żal było – skoro już jesteśmy – żebyśmy w drugim centrum nie wystąpili. Paru Polaków się w to zaangażowało, podjęło zespół u siebie, byliśmy więc rozmieszczeni w różnych miejscach w domach Polaków. Wiem, że obie strony bardzo sobie cenią to spotkanie.

rozmawiała Anna Kielech



Niezwykle miłym zwyczajem jest ofiarowywanie biblioteczki swoich najnowszych prac przez autorów. Stanowi to ważny element pozyskiwania księgozbioru, a także wyraża więź czytelnika z biblioteką. Jedną z ostatnich ofiarowanych książek jest bibliografia św. Wojciecha. Nabytek ten jest tym bardziej cenny, że stanowi efekt kilkuletnich wysiłków profesora naszego uniwersytetu, Aleksandry Witkowskiej OSU, która stworzyła to dzieło przy wydatnej pomocy Joanny Nastalskiej, pracowniczkę Oddziału Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Publikacja, starannie wydana przez Towarzy-

stwo Naukowe KUL, otrzymała numer 89 w ramach prac Wydziału Historyczno-Filologicznego.

Pielgrzymka papieska do grobu św. Wojciecha zwróciła oczy całego świata na Gniezno. Uroczystości w czerwcu 1997 roku z udziałem Ojca Świętego i siedmiu prezydentów wielu ludziom przybliżyły postać świętego. Wówczas bardzo dużo mówiło się o roli Wojciecha w chrystianizacji Europy środkowo-wschodniej oraz znaczeniu jego kultu w dalszych dziejach tej części Europy. To właśnie ta okazja – tysiąclecie męczeńskiej śmierci i kanonizacji Apostoła Prusów, Patrona Polski i jednoczącej się Europy była inspiracją

do opracowania pełnej bibliografii dotyczącej życia, legendy i kultu pierwszego polskiego świętego. Losy św. Wojciecha związane były z dziejami Kościoła na terytorium Czech, Niemiec, Polski i Węgier. Stąd też kwerendy bibliograficzne były robione w tych państwach i objęły cały ich dorobek wydawniczy, począwszy od pojawienia się pierwszych druków, a skończywszy na 1999 roku. Mamy tutaj pełne zestawienie piśmiennictwa na dany temat. Co prawda niniejsze zestawienie nie obejmuje rękopisów, tekstów liturgicznych i dokumentów życia społecznego, ale zamieszcza obok prac naukowych publikacje o charakterze popularnonaukowym, popularnym

Bibliografia Świętego

Z obrad Senatu

posiedzenie w dniu 28 lutego 2003

Dydaktyczne

- utworzenie od roku akad. 2003/04 w ramach Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych specjalności zawodowej „Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim”, która będzie prowadzona w ramach realizowanych w KUL programów studiów, zarówno dla studentów MISH, jak i studentów innych kierunków
- utworzenie od 1 X 2003 dwusemestralnego Podyplomowego Studium Teatralnego
- bez egzaminów wstępnych na teologię przyjętych zostanie w ciągu najbliższych trzech lat akademickich po 10 laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej Katolickich Szkół Średnich, organizowanego przez LO Zakonu Piłaków w Krakowie oraz po 3 laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie *Civitas Christiana*
- absolwenci KUL po zatwierdzeniu tytułu zawodowego magistra zobowiązani są niezwłocznie zwrócić legitymację studencką

Organizacyjne

- utworzenie Zakładu Dokumentacji i Pracowni Zbiorów Materialnych Instytutu Historii
- utworzenie na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji następujących struktur: Centrum Nauk Prawnych dla Dydaktyki w Stalowej Woli,

Centrum Nauk Administracyjnych dla Dydaktyki w Międzyrzeczu Podlaskim oraz Centrum Nauk Prawno-Administracyjnych dla Dydaktyki w Łukowie

- utworzenie na Wydziale Zamiejscowym Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL Katedry Socjologii Prawa i Katedry Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
- zmiana nazwy Komisji ds. Przyznawania Stypendiów Naukowych Rektorских i Fundowanych Studentom i Doktorantom KUL na: Komisja ds. Stypendiów Fundowanych
- utworzenie Koła Studentów KUL „Forum”

Personalne

- o. dr hab. **Andrzej Derdziuk** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- inż. **Anna Glanowska** – sekretarz Senackiej Komisji Wydawniczej
- dr **Arkadiusz Jabłoński** – kurator Koła Studentów KUL „Forum”
- dr hab. **Karol Klauza** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- dr hab. **Jan Konefał** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- dr hab. **Maria Magoska** – kierownik Katedry Socjologii Prawa (WZNPIE)
- ks. dr hab. **Sławomir Nowosad** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- dr hab. **Mirosław Piotrowski** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- mgr **Beata Pyc** – członek Senackiej Komisji Wydawniczej
- ks. dr hab. **Marian Radwan** – stanowisko profesora nadzwyczajnego
- dr **Renata Ziemińska** – stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii

Inne

- Senat przyjął do wiadomości informację o ograniczeniu planu inwestycyjnego do

niezbędnego minimum w związku z trudnościami finansowymi

- utworzenie w roku 2003 funduszu stypendialnego wspierającego program MOST w wysokości 10.000 zł
- Senat KUL przyznał Panu Otto Sagnerowi, właścicielowi firmy KUBON und SAGNER Buchexport-Import GmbH w Monachium „Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” jako wyraz wdzięczności za wieloletnią, bo liczącą ponad 40 lat współpracę w ramach wymiany publikacji z Biblioteką Uniwersytecką KUL. Był to najbardziej intensywny, szeroki i niezawodny kontakt wymienny spośród wszystkich, jakie w tym czasie utrzymywała nasza Biblioteka z instytucjami w Europie, służący KUL-owi i całemu środowisku naukowemu Lublina. Panu Otto Sagnerowi Biblioteka KUL zawdzięcza także ponad tysiąc woluminów i zeszytów niemieckiej literatury i prasy otrzymanych w darze, w tym publikacje jego własnego wydawnictwa
- Senat KUL przyznał JE ks. bp Johnowi Michaelowi Sherlockowi, Biskupowi London Ont. w Kanadzie „Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” jako wyraz wdzięczności za bezinteresowną pomoc i życzliwość dla Polonii i Polski oraz propagowanie idei naszego Uniwersytetu w Kanadzie.
- Senat KUL przyznał Panu dr. inż. Józefowi Bale, wieloletniemu dyrektorowi Zakładu Gospodarczego Fundacji KUL im. Anieli hr. Potulickiej w Wojnowie „Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” jako wyraz wdzięczności za ofiarną pracę, bezinteresowną pomoc i niezwykłą lojalność, jaką cechował się zawsze jego stosunek do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

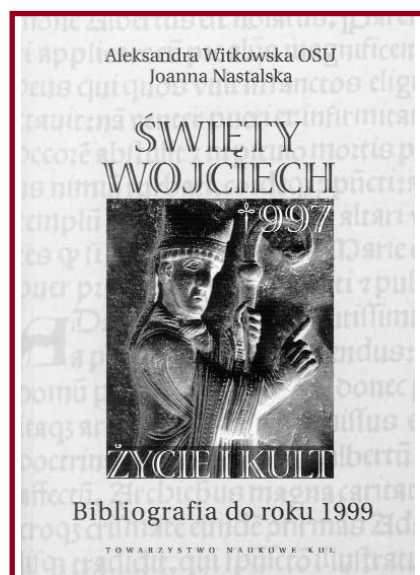
Wojciecha w Bibliotece KUL

i publicystycznym, a także teksty literackie, w których święty Wojciech jest głównym bohaterem. Przy każdym dziele uwzględniano wszystkie kolejne wydania, tłumaczenia i recenzje. Całość, ponad 3200 pozycji, została podzielona na trzy części: życie, kult i serwis informacyjny. Dwie pierwsze są podzielone na szereg działów, które pozwalają na szybkie dotarcie do określonej tematyki związanej z życiem i kultem świętego. Trzecia podaje indeks osobowy i nazw geograficznych.

Niewątpliwie zestawienie to będzie bardzo przydatne przy kwerendzie dotyczącej historii Kościoła, dziejów Polski i krajów ościennych. Mamy nadzieję, że do niej się

gać będą nie tylko nasi naukowcy, lecz i z innych krajów, wszyscy zainteresowani dziejami tej części Europy. Od lat biblioteka KUL szczyci się, że posiada jeden z najbogatszych księgozbiorów religioznawczych. Zaświadczają o tym przybyśże przyjeżdżający tu na kwerendy źródłoznawcze oraz liczne prośby o odbiór kserograficzne różnych partii materiału. Omawiana bibliografia znacząco ubogaciła ten księgozbiór. Powodem do dumy jest także fakt, że biblioteka nasza miała w przygotowaniu tej pracy swój skromny udział.

Marian Butkiewicz



Historia rozwoju idei **Herb Katolickiego Uniwersytetu**

Dnia 24 stycznia 2003 r. Senat Akademicki jednogłośnie przyjął wniosek Księdza Rektora o ustaleniu wzoru herbu Uniwersytetu. Po uzyskaniu akceptacji Senatu Akademickiego Ksiądz Rektor wydał zarządzenie o wprowadzeniu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z datą 3 marca 2003 r. obowiązującego herbu w dwu wersjach językowych: po polsku i po łacinie. Następnym etapem było przygotowanie wniosków przez kancelarię rzecznika patentowego Radosława Chmury do złożenia w Urzędzie Patentowym. Uniwersytet wystąpił o zastrzeżenie zarówno herbu jak i skrótu „KUL”. Działania takie mają w pełni zabezpieczyć prawa Uniwersytetu tak, aby nikt samowolnie nie dysponował naszym znakiem i nie używał go do celów nie pożądanych przez Uniwersytet.

Dotychczas sprawa herbu nie była nigdy uporządkowana, a jego o używanie regulował zwyczaj lub wymogi władz państwowych. Na przestrzeni 85 lat dziejów KUL pojawiło się siedem różnych odmian symbolu Uniwersytetu. Jest to duży dorobek w porównaniu z 600-letnim Uniwersytetem Jagiellońskim, który posługiwał się jednym herbem przez cały czas.

W 1918 r. ks. prałat Idzi Radziszewski, tworząc uniwersytet katolicki – pierwszy tego typu na ziemiach polskich – miał konkretny cel: kształcenie nowoczesnego Polaka, katolika otwartego na wyzwania współczesności, a jednocześnie silnie osadzonego w polskich warunkach historycznych. Wpisał się w tę wizję również herb Uniwersytetu Lubelskiego. Przedstawił on orła w koronie z szarfą na piersi, na szarfie umieszczona była dewiza Uniwersytetu „Deo et Patriae”. Ponad głową orła znajdował się krzyż grecki, od którego przez całe tło odchodziły promienie. Wnętrze herbu było zamknięte otokiem z nazwą „Uniwersytet Lubelski”, a od 1928 roku „Katolicki Uniwersytet Lubelski” (ryc. 1 i 2). Herb zazwyczaj figurował na dokumentach w formie pieczęci lub czarno-białego nadruku. Umieszczenie w her-



ryc. 2

bie orła możemy tłumaczyć tym, że pierwszy rektor wybierał na siedzibę Uczelni Lublin, miasto, które otrzymało prawa miejskie z rąk króla Władysława Łokietka w 1317 roku, stąd właśnie orzeł piastowski, łokietkowy. Było to również odniesienie do idei zjednoczenia państwa polskiego przez tegoż króla w początkach XIV wieku. Idea zjednoczenia ziem polskich była szczególnie ważna w pamiętnym roku 1918. Dewiza „Deo et Patriae” zrodziła się już w czasie słynnego przemówienia ks. I. Radziszewskiego do Episkopatu Królestwa Polskiego w lipcu 1918 r., kiedy to Kościół polski zgodził się z ideą utworzenia uniwersytetu katolickiego oraz wziął na siebie obowiązek jego wspomagania. Ksiądz Radziszewski określił rolę Uczelni jako instytucji służącej umacnianiu i krzewieniu wiary chrześcijańskiej oraz rozwojowi narodu i państwa polskiego.

Gdy tylko umilkły działania wojenne w Lublinie, latem 1944 roku Katolicki Uniwersytet Lubelski wznowił funkcjonowanie. Wtedy to pojawił się na pieczęciach urzędowych nowy wizerunek: przedwojen-



ryc. 3

ny orzeł państwowy, w koronie, krzyż łaciński ponad głową orła i prosty napis z nazwą Uczelni w otoku (ryc. 3). Zauważalny jest brak szarfki z dewizą oraz promieni wychodzących od krzyża.

W dwa lata później w roku 1946 pojawiło się nowe godło, wymuszone pewnymi ustępstwami na rzecz władz państwowych

(ryc. 4). Orzeł państwowy w koronie, szarfka z dewizą „Deo et Patriae” została przeniesiona ponad głowę orła, a nad szarfą został umieszczony krzyż i promienie. Całość herbu została opisana kołem z nazwą Uczelni w nowej formie czcionki, nawiązującej do kroju rzymskich liter. Napis oddzielono 4 gwiazdkami, które miały jakoby symbolizować cztery wydziały Uniwersytetu: Teologii, Prawa Kanonicznego, Nauk Humanistycznych oraz Prawa



ryc. 4

i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Jednak pominięto powstający właśnie wtedy nowy Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Samo wykonanie herbu było niedbałe, widać wiele odręcznych pociągnięć, niekoniecznie ręką grafika. Zadaniem tegoż herbu było jak największe upodobnienie do wzorów herbu państwowego. W 1960 roku KUL uzyskał zgodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na posługiwanie się tym godłem, ale tylko w korespondencji innej niż urzędowa. Praktyka kancelaryjna nie przewidywała umieszczania herbu na papierze firmowym, wystarczała nazwa oraz pieczęć w celu uwierzytelnienia dokumentu.

W latach 70. ubiegłego wieku powstał nowy wzór graficzny herbu KUL. Autorem tego projektu był artysta plastyk Benedykt Tofil (ryc. 5). Koncepcja B. Tofila jest całkowicie odmienna od dotychczasowych wizji, tak piastowskiej, jak i państwowej. Tofil zaproponował wizję jagiellońską. Graficznie koncepcja jest bardziej złożona, zawiera wiele szczegółów, które wzbogacają obraz, ale jednocześnie utrudniają jego wykorzystanie w dokumentacji.



ryc. 5



ryc. 1

Lubelskiego

Ta wersja herbu przedstawia orła jagiellońskiego w koronie, nad nim – szarfa z dewizą „Deo et Patriae”. Ponad szarfą znajduje się krzyż grecki, od którego odchodzą gęsty snop promieni. Pojawił się też nowy element w postaci drugiej dewizy, umieszczonej poniżej orła, zawołania brzmiącego „Veritas in caritate”, czyli „Prawda w miłości”. Hasło to jest związane z osobą Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego, który miał je wyrazić w odniesieniu do sytuacji KUL-u w rzeczywistości państwa totalitarnego. Ksiądz Prymas widział rolę KUL-u jako instytucji działającej na rzecz głoszenia prawdy, ale nie na drodze konfliktu, lecz miłości miłosiernej, w stosunku do wrogów Kościoła. Taką interpretację hasła sugeruje działalność Prymasa Tysiąclecia. Następnym nowym elementem stało się umieszczenie w otoku, obok nazwy Uczelni, daty powołania Uniwersytetu – „1918”.

Analizując propozycję autorstwa B. Tofila możemy odczytać to jako wyraz pewnego eklektyzmu historycznego. Orzeł jagielloński symbolizuje związek Lublina z wielkim wydarzeniem w dziejach Polski, jakim była Unia Lubelska. Druga dewiza jest odniesieniem do sytuacji Kościoła w Polsce w czasach realnego socjalizmu. Data 1918 roku pojawiła się w związku z odniesieniem do ciągłości trwania Uniwersytetu oraz do daty odzyskania niepodległości.

W okresie budowy nowego frontonu gmachu głównego KUL w początkach lat 70. XX wieku powstał plastyczny wzór godła Uczelni autorstwa artysty Bogdana Markowskiego. Projekty Markowskiego zostały zrealizowane w dwu miejscach, pierwszy to odlew brązowy znajdujący się we frontonie tuż obok głównego wejścia, a drugi to herb rzeźbiony w drewnie, umieszczony w Auli im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego (ryc. 6). Propozycja Markowskiego jest zbliżona do projektu Tofila, ale została pozbawiona drugiej dewizy oraz zmieniono format liter w nazwie Uczelni.



ryc. 6

W latach 90. pojawił się projekt nieznanego pochodzenia, łączący elementy wzoru B. Tofila oraz medalu wydanego w 1983 roku na cześć odsłonięcia pomnika Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL autorstwa prof. Jerzego Jarnuszkiewicza. Prof. Jarnuszkiewicz dodał – zgodnie z wolą władz Uczelni – drugą dewizę, zmieniając jej zapis i tworząc formę zdaniową „Veritatem in caritate facere”.

Rozwój Uniwersytetu i jego działalności na wielu płaszczyznach życia społecznego zarówno w kraju, jak i zagranicą, spowodował potrzebę ujednolicenia spraw herbu Uczelni. Przeprowadzona została dokładna analiza zasobów Archiwum Uniwersyteckiego oraz innych dostępnych źródeł. Po przedstawieniu wniosków, jesienią ubiegłego roku Ksiądz Rektor podjął decyzję o wszczęciu prac nad przygotowaniem



ryc. 7

nowej wersji herbu. Po szczegółowych konsultacjach i pracach nad różnymi odmianami herbu, w grudniu 2002 r. powstał projekt autorstwa grafika Andrzeja Prokurata.

Zamysł Księdza Rektora zmierzał w kierunku kontynuacji pewnej wizji herbu, która była najbardziej rozpowszechnio-



ryc. 8

na, czyli projektu B. Tofila, lecz z uwzględnieniem potrzebnych zmian mających na celu uproszczenie znaku. Pozostaliśmy przy koncepcji orła jagiellońskiego, orla białego ze złotą koroną, białej szarfy ponad głową orła z dewizą „Deo et Patriae” (ryc. 7 i 8). Od prostego greckiego krzyża odchodzą promienie, w otoku umieszczono nazwę Uniwersytetu z datą „1918”, oddzieloną kropkami. Zastosowano czcionkę renesansową, większą i bardziej czytelną. Całość herbu została zamknięta podwójną linią co przypomina rozwiązanie z okresu międzywojennego. Zaproponowany herb możemy określić jako wyraz renesansowego odwołania do humanizmu i idei jedności narodów. Jest to idea ważna dla historii Lublina jako miasta wielu kultur. Działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego również się w nią wpisuje. Nowy obowiązujący herb Uniwersytetu będzie graficznym symbolem uniwersalizmu i wewnętrznej jedności społeczności akademickiej.

Marek Pawelec
Archiwum Uniwersyteckie

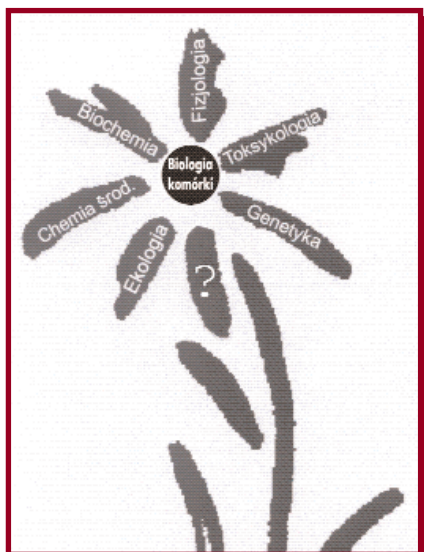
Obowiązujący herb KUL-u



„Przyroda cierpi z powodu człowieka. Dar panowania nad przyrodą powinniśmy wykorzystywać w poczuciu odpowiedzialności, świadomości, że jest to wspólne dobro ludzkości...”

Jan Paweł II

Rozwijający się przemysł i motoryzacja to nie tylko ciągle polepszanie i ułatwianie życia człowiekowi. To również ogromne ilości pyłów i różnych zanieczyszczeń uwalnianych do atmosfery, gleby i zbiorników wodnych. Przedawkowanie nawozów sztucznych, herbicydów czy pestycydów to także stały element naszej rzeczywistości. Zatem biosfera jako strefa bytowania organizmów żywych ulega ciągłej degradacji, a przecież to również miejsce życia człowieka. Poza tym czynniki „degradotwórcze” nie działają wybiórczo w środowisku naturalnym. Są więc szkodliwe i niebezpieczne także dla ludzi. Już od



dawna zwrócono uwagę na geochemiczne uwarunkowania pewnych schorzeń. Zauważono na przykład, że na określonych terenach występuje większa zapadalność na niektóre choroby u ludzi. Dalsze badania i obserwacje wykazały, że nie było to zjawisko przypadkowe. Wykazano m.in., że niedobór selenu w glebie powoduje częstsze nowotwory, schizofrenię oraz niedoczynność tarczycy u osób tam zamieszkujących. Natomiast u zwierząt z tych terenów częściej występowały białaczki. Tymczasem w glebie, która jest podstawą piramidy pokarmowej i źródłem minerałów dla roślin czyli producentów, poza niedoborami może dochodzić do nagromadzenia licznych pierwiastków a wśród nich metali ciężkich.

Nadmiar wielu pierwiastków, które w określonych stężeniach są wręcz niezbędne do prawidłowego wzrostu i rozwoju zwierząt, jest szkodliwy. Rodzaj, skład che-

Biologia komórki

miczny i odczyn gleby a także sposób jej użytkowania mają ogromny wpływ na pobieranie pierwiastków przez rośliny. Bardzo istotny jest problem zakwaszenia gleb. Zjawisko to pociąga za sobą tzw. „uruchomienie metali”. Oznacza to wzrost ich migracji w glebie i bioprzysswajalności przez rośliny. Od nich poprzez łańcuch pokarmowy dane pierwiastki dostają się do naszego organizmu. Zatem każde zachwianie równowagi w środowisku glebowym odbija się wcześniej czy później na zdrowiu człowieka. Dlatego, gdy inne argumenty zawodzą, to z troski o własne zdrowie powinniśmy pamiętać o ochronie środowiska.

Pełny dobrostan

Udowodniono, że z etiologią każdej choroby wiążą się pewne uwarunkowania genetyczne, środowiskowe i dietetyczne. Powszechnie przyjęto, że czynnikami wpływającymi na stan naszego zdrowia są: dziedziczność (21%), środowisko (10%), styl życia (53%) i opieka zdrowotna (16%). A zdrowie, zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) to „pełny dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny a nie wyłącznie brak choroby lub niedomagania”.

Co więc robić lub czego nie robić i unikać, aby ten „dobrostan” utrzymać jak najdłużej?... Trudno na to pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Nikt jednak nie ma wątpliwości, że skuteczna ochrona zarówno częściżywionej jak i nieożywionej środowiska ma tu ogromne znaczenie. Skład chemiczny powietrza, którym oddychamy oraz wody i pokarmu, który spożywamy jest przecież podstawą naszej egzystencji. Tymczasem nadmiar jednych pierwiastków a niedobór innych stanowi ważny czynnik ryzyka zapadalności na niektóre choroby. Natomiast badania i obserwacje kliniczne udowodniły, że obniżenie po-

ziomu pewnych czynników ryzyka pociąga za sobą znaczną redukcję zachorowalności w danej populacji.

Kondycja komórki

Jaki więc wkład może mieć biologia komórki w rozwój ochrony naszego środowiska życia? Komórka to przecież podstawowa jednostka strukturalna i funkcjonalna każdego żywego organizmu. A zatem od jej „kondycji” i sprawnego metabolizmu zależy prawidłowa czynność tkanek, narządów i wreszcie całych układów w organizmie zwierząt oraz ludzi. Natomiast każdy niedobór lub nadmiar określonych pierwiastków lub obecność tzw. ksenobiotyków, czyli substancji egzogennych nie występujących normalnie w organizmie (ale pojawiających się w warunkach skażenia środowiska), powoduje zaburzenia w metabolizmie komórki. Utrzymywanie się takiej sytuacji przez dłuższy czas może prowadzić do nieodwracalnych zmian w komórce. Z czasem spowoduje to poważne konsekwencje dla organizmu, wpływając niekorzystnie na jego zdrowie, wzrost, rozwój, możliwości adaptacyjne, długość życia i funkcje generatywne. To wszystko wpłynie w efekcie na liczebność populacji.

Markery czyli wskaźniki

Dlatego w ramach prowadzonych badań *in vitro* można poznawać wpływ nadmiaru wielu substancji na morfologię komórek, ich ultrastrukturę, aktywność wielu enzymów oraz zdolność do podziałów czyli tzw. aktywność mitotyczną. Opierając się na wynikach tych badań, można w dalszym etapie ustalać zależności pomiędzy wielkością zastosowanej dawki a konkretnym skutkiem ultrastrukturalnym i biochemicznym. W ten sposób poznaje się markery, czyli wskaźniki skutku. To jednak nie wszystko. Wyniki z badań *in vitro* mogą



W ochronie środowiska

być weryfikowane w układach *in vivo*. Wówczas na wybranym gatunku zwierząt laboratoryjnych (oczywiście po wcześniejszym uzyskaniu zgody przez Lokalną Komisję Etyczną do Spraw Badań na Zwierzętach) bada się wpływ różnych związków na organizm przez odpowiedni okres czasu. Sposób ich podawania zwierzętom może być różny tzn. z wodą do picia, paszą sondażową lub poprzez odpowiednią iniekcję. Oczywiście w wyborze drogi pomaga znajomość możliwości dostania się danej substancji do organizmu. Najlepiej, gdy jest to droga naturalna. Przeprowadzenie tego typu doświadczeń pozwala na poznanie komórek najbardziej wrażliwych w organizmie, które jako pierwsze reagują na określone dawki testowanej substancji.

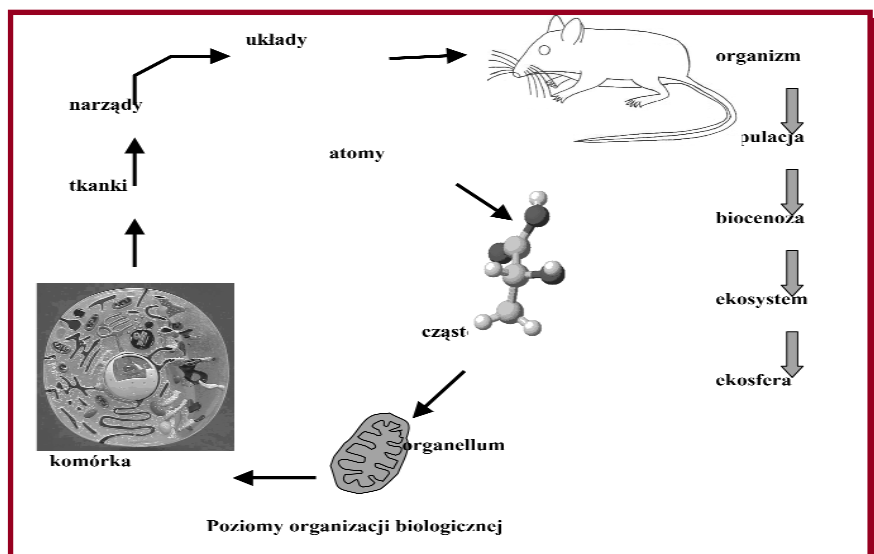
Zatem szczegółowe badania i wybranie wskaźników biochemicznych, których wzrost aktywności lub stężenia (ewentualnie spadek) w komórce, tkance lub płynach ustrojowych oznacza skutek działania określonej dawki substancji jest niezmiernie ważne. Wyniki te w przyszłości mogą być bardzo pomocne przy ustalaniu tzw. NDS-ów (czyli najwyższych dopuszczalnych stężeń) pierwiastków i różnych substancji w wodzie pitnej czy pokarmach.

Interakcje

W ostatnich latach sprawą niezmiernie istotną stały się interakcje. Ujmując to najkrócej są to po prostu wzajemne oddziaływania dwóch lub nawet kilku substancji (pierwiastków, leków) zmieniające wynik końcowego działania jednej z nich. W takich warunkach może mieć miejsce zwiększenie efektu działania, co nosi nazwę synergizmu lub jego osłabienie tzn. antagonizm. W interakcjach mogą uczestniczyć biopierwiastki, witaminy, leki, różne składniki pożywienia, zwłaszcza te, które stanowią zanieczyszczenia. Dlatego interakcje stały się przedmiotem badań nie tylko farmakologów i toksykologów. W ramach biologii komórki (cytotoksologii) poznaje się mechanizmy interakcji pomiędzy różnymi czynnikami środowiska na poziomie komórki i jej organelli. Zjemy przecież w środowisku, które wpływa na nasz organizm m.in. poprzez ogromną liczbę związków chemicznych. Wiele z nich wcale nie sprzyja naszemu zdrowiu. Natomiast pod ich wpływem dochodzi w naszym organizmie do zmiany profilu biopierwiastków czyli zmiany ich wzajemnych proporcji.

Magnez – król życia

Niedobór biopierwiastka w organizmie zwierząt i człowieka może wynikać nie tylko z niedostatecznej jego podaży z diety.



Często jest to zjawisko wtórne, wynikające z nadmiaru innego jako konsekwencji zatrucia środowiska. A oto kilka przykładów: nadmiar fluoru prowadzi do niedoboru magnezu w organizmie. Tymczasem magnez to „król życia”, jak mówią o nim biochemicy. Od jego stężenia zależy bowiem aktywacja około 300 enzymów w naszym organizmie. Tak więc niedobór magnezu oznacza osłabienie aktywności enzymów katalizujących szereg reakcji a wśród nich np. przemianę węglowodanów. W warunkach nadmiaru fluoru zachodzi również spadek przyswajania selenu oraz zwiększone jego wydalanie. Tymczasem selen jest bardzo ważnym pierwiastkiem antyoksydacyjnym (tzn. zapobiegającym nadmiernym procesom utleniania w organizmie), który pełni funkcję detoksykacyjną m. in. w stosunku do kadmu, rtęci i ołowiu. Tak więc w przypadkach niedoboru seleny w organizmie jesteśmy bardziej wrażliwi na wymienione pierwiastki. Jego niedobór sprzyja również generacji wolnych rodników w komórce (organizmie) co może inicjować proces nowotworzenia. Należy jednak pamiętać, że nadmierne spożywanie seleny nie jest wskazane. W niektórych przypadkach bowiem nadmiar seleny może potęgować toksyczne działanie innych pierwiastków np. miedzi.

Ochrona własnego zdrowia

Podane przykłady świadczą o wielkiej złożoności problemu interakcji. Znajomość niektórych z nich na poziomie komórki pozwoli na podjęcie efektywnych działań w konkretnych przypadkach zagrożeń środowiskowych. Skutecznie zapobiegać, neutralizować lub łagodzić określone efekty działania można jedynie wówczas, gdy znana jest prawdziwa przyczyna po-

wstałej zmiany. A jak ją poznać i odpowiednio wcześniej uchwycić?... Otóż m.in. poprzez regularny monitoring gleby, wody i powietrza. W przypadku wykrycia istotnych zmian konieczne jest pobieranie ze środowiska wybranych gatunków roślin oraz zwierząt, a następnie dokładna ocena morfologii, ultrastruktury i metabolizmu ich komórek. Wykryte zmiany na tym poziomie pomogą odpowiednio wcześniej podjąć skuteczne środki ochrony. Znajomość mechanizmów obronnych organizmu i metod ich wzmacniania poprzez chociażby wykorzystanie niektórych reakcji synergistycznych. Natomiast działania antagonistyczne mogą być skuteczne w osłabianiu toksycznego wpływu. Dlatego wiedza na temat interakcji jest i będzie niezwykle cenna w ochronie środowiska.

Powstałe zmiany w komórce z czasem będą wpływały ujemnie na zdrowie organizmu i w konsekwencji na liczebność populacji. To z kolei znajdzie odzwierciedlenie w funkcjonowaniu biocenozy i całych ekosystemów. Dlatego skuteczne przeciwdziałanie degradacji środowiska i jego ochrona wymaga badań na różnych poziomach organizacji przyrody. Do tego zaś potrzebna jest współpraca i wymiana doświadczeń pomiędzy specjalistami z wielu dziedzin. Dopiero wówczas, czyli w ramach integracji wszystkich, którym bliska jest ochrona środowiska (a przez to własne zdrowie) możliwe będzie bliższe poznanie interakcji i ich praktyczne wykorzystanie dla wspólnego dobra.

Halina Zaporowska
Kierownik Katedry Biologii Komórki

Profesor Bogusław Kreja (1931-2002)

Sp. Profesor Bogusław Kreja, urodzony w 1931 roku w Skórczu na Pomorzu, zmarł nagle w wieku 72 lat 26 grudnia zeszłego roku w Gdańsku, gdzie od 40 lat był pracownikiem Filologii Polskiej najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, potem w Uniwersytecie Gdańskim. Upřednio pracował w Uniwersytecie Poznańskim, a jeszcze wcześniej w Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich w Krakowie. W latach 1950-1955 studiował filologię polską na naszym uniwersytecie.

Znakomitymi nauczycielami Profesora Krei, jak to sam wyznał w autobiografii pt. *Kurykuł mojego życia*, zamieszczonej w księdze jemu poświęconej, byli – wymienieni w takiej kolejności – profesorowie: Tadeusz Brajerski, Kazimierz Nitsch, Witold Doroszewski i Władysław Kuraszkiewicz. O naszym Profesorze Brajerskim, u którego zrobił magisterium, napisał tak: „Jemu zawdzięczam zainteresowanie (na wykładach z gramatyki cerkiewnej, gdzie dużo i niezwykle ciekawie mówił o różnych etymologiach) problematyką etymologiczną, a pośrednio też słowotwórczą i w ogóle językową, no i solidne przygotowanie naukowe”. Mając takich mistrzów, talent i ogromną pasję badawczą, na solidnym fundamencie oparł swój bogaty ilościowo i ważny jakościowo dorobek naukowy (11 książek, ponad 300 innych pozycji bibliograficznych). Dojrzałość metodologiczną i merytoryczną osiągnął już jako magister, któremu na samym początku drogi naukowej w r. 1956 K. Nitsch wystawił opinię: „Mgr Bogusław Kreja jest całkowicie samodzielnym pracownikiem naukowym”.

Najogólniej mówiąc, twórczość naukowa Bogusława Krei mieści się w klasycznym nurcie językoznawstwa strukturalnego. Szczególnie dużo wniósł ten badacz w opis poziomu słowotwórczego języka, jak choćby w takich monografiach: *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresyjnych w języku polskim*, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresyjnych. Księga nazwisk ziemi gdańskiej*, *Nazwy miejscowe Kociewia*, *Słowotwórstwo polskie*. Na tle nowych prądów językoznaw-



czych zorientowanych na tekst i jego funkcje, nie zawsze metodologicznie okrzepłych, twórczość naukowa B. Krei jawi się jako dorobek sprawdzony i trwały. Był także uczony świetnym dydaktykiem, wychowawcą wielu pokoleń językoznawczych i popularyzatorem wiedzy o języku. Skrzynkę porad językowych prowadził już na KUL-u (w ramach działalności Studenckiego Koła Językoznawczego), a ostatnio na antenie radia w Gdańsku. Był członkiem wielu szacownych gremiów naukowych, w tym Komitetu Językoznawstwa i Rady Języka Polskiego.

Nasz Wydział Humanistyczny, Instytut Filologii Polskiej i Katedra Języka Polskiego mają szczególny powód, aby serdecznie wspominać Profesora Kreję. Jak już wspomniałem, był on studentem naszej filologii polskiej. Dostał się tu trochę przypadkowo, bo nie przyjęto go na Uniwersytet Warszawski bez legitymacji ZMP. Ale tego, że tu trafił, nie żałował. Dał temu wyraz we wspomnianym tu „kurykuł”, gdzie o czasach KUL-owskich – niezwykle dla niego materialnie ciężkich – pisze z ogromnym sentymentem i humorem. Jest tu mowa o jego najbliższych kolegach, przede wszystkim językoznawcach: Wojciechu Górnym, Michale Łesiewie, Zenonie Leszczyńskim, i profesorach z Filologii Polskiej, w tym szczególnie o Tadeuszu Brajerskim i Irenie Sławińskiej. Lektura ta, która przywołuje realia tamtych czasów, jest pasjonująca, szczególnie dla starszych KUL-

-owców, pamiętających tamten jakże barwny okres studiów, zwłaszcza że rzecz ta została napisana bardzo dowcipnie.

Profesor Kreja, potem już z oddali, utrzymywał serdeczne kontakty listowe ze znanymi sobie z czasów studiów KUL-owcami. O stopniu serdeczności tych relacji niech świadczy sposób, w jaki zwrócił się w ostatnim liście do swojego ucznia na kilka miesięcy przed swoją śmiercią jego mistrz prof. Tadeusz Brajerski: „Kochany nasz i jedyny Boguniu”. Dwa lata temu Profesor Kreja został zaproszony do udziału w księdze pamiątkowej poświęconej jego przyjacielowi jeszcze z czasów studiów, prof. Zenonowi Leszczyńskiemu. Napisał artykuł o nazwach osobowych na *-mir*, *-ław*. Był członkiem komitetu redakcyjnego tej książki. Niestety jubileusz prof. Z. Leszczyńskiego, który się odbył 25 stycznia 2003 r., już nie doczekał.

Sam nie znałem bliżej Profesora B. Krei. Widziałem go i słuchałem na konferencjach. Z tego rodzaju kontaktów i na podstawie lektury jego prac – bliskich mi ze względu na podobny typ moich zainteresowań – mogę z najwyższym uznaniem mówić o jego kompetencjach naukowych. Z lektury wspomnianego tu „kurykułu” i z wypowiedzi tych osób, które Profesora Kreję bliżej znali, mogę powiedzieć, że był to człowiek niezwykle prawy, bezkompromisowy, z poczuciem humoru i dystansu do samego siebie. Jeszcze z życia prywatnego: miał sześćoro rodzeństwa, był żonaty, miał troje dzieci. Bliscy mu przyjaciele i koledzy z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego napisali w nekrologu: „Odszedł od nas wielki Humanista, wspaniały Nauczyciel, kochany i szanowany przez wszystkich, którzy Go znali”. Nie były to zapewne słowa na wyrost.

Sp. Profesor Bogusław Kreja został pożegnany podczas Mszy świętej w Katedrze Oliwskiej 6 stycznia bieżącego roku, a potem pochowany na cmentarzu w Oliwie. Zostawił po sobie u wielu żal i serdeczną pamięć. Pokój Jego duszy.

Władysław Małarski

Wspomnienie w piątą rocznicę śmierci
Prof. Ryszard Łużny

Śladami pamięci



Zmarły 8 marca 1998 roku śp. Ryszard Łużny (1927-1998) był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Odszedł do wieczności wkrótce po przejściu na emeryturę, spoczywa na cmentarzu parafialnym w podkrakowskiej Wieliczce, gdzie pochowany został 12 marca 1998 r. Podczas uroczystości pogrzebowych po Mszy św. w kaplicy cmentarnej odczytany został wzruszający telegram kondolencyjny, jaki na ręce rodziny Profesora i społeczności akademickiej UJ nadesłał Jan Paweł II za pośrednictwem ks. kardynała Franciszka Macharskiego. Oto odczytane wtedy słowa Ojca Świętego:

Watykan, dnia 10 marca 1998 r.

Błogosławieni, którzy w Panu umierają. (Ap 14, 13)

Jednoczę się w duchu ze wszystkimi, których napęłniła bólem śmierć Pana Profesora Ryszarda Łużnego. Odszedł po wieczną nagrodę człowiek, któremu wiele zawdzięcza naukę polską, a szczególnie środowiska akademickie Krakowa i Lublina. Znałem go osobiście i szczerze ceniłem jego wrażliwość na dobro, jego wytrwałość i kompetencje w docieraniu do korzeni naszej słowiańskiej kultury, wielkie znanstwo literatury i dziejów narodów wschodniosłowiańskich, o czym jeszcze przed niespełna dwoma laty mogliśmy przekonać się podczas sympozjum w Castel Gandolfo.

Ten telegram Jana Pawła II był jakże wymownym potwierdzeniem szacunku, uznania oraz wysokiego autorytetu moralnego i naukowego, jakim prof. Ryszard Łużny cieszył się w środowiskach sławistycznych nie tylko Krakowa i Lublina. Był on wybitnym uczonym, sławistą o bardzo szerokim horyzoncie intelektualnym. Zainteresowania naukowe prof. Łużnego obejmowały głównie Słowiańszczyznę wschodnią, literaturę i historię jej trzech narodów. Prof. R. Łużny uprawiał literaturoznawstwo kulturologiczne, w badaniach dziejów literatury narodów wschodniosłowiańskich uwzględniał zawsze jej głębokie powiązania z rozwojem życia du-

chowego tych narodów, z ich tradycjami chrześcijańskiej religijności, z myślą filozoficzno-etyczną i historiozoficzną.

Działalność naukowa prof. Łużnego przypadła na trudny okres w rozwoju polskiej powojennej humanistyki. Podejmował bowiem tematy „źle widziane” przez stróżów ideologicznej prawomyślności, doświadczył wielokrotnie ingerencji ze strony cenzury w drukowaniu swoich prac, zwłaszcza po roku 1981. Traktował naukę jako służbę prawdzie i wartościom chrześcijańskim, wytrwale szukał tych wartości także w duchowej spuściźnie wschodniej Słowiańszczyzny. W badaniach tego obszaru cywilizacji europejskiej prof. Łużny nie ulegał tendencjom rusocentryzmu i pomijania religijnych źródeł w duchowym życiu Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Prof. Łużny był pierwszym sławistą, który po ogłoszeniu w roku 1985 pamiętnej encykliki Jana Pawła II *Slavorum Apostoli* dostrzegł jej ogromne znaczenie dla przypomnienia wkładu Słowiańszczyzny, w tym także jej części wschodniej, do dzieła budowy chrześcijańskiego oblicza cywilizacji europejskiej. Nie trzeba dodawać, że jest to ciągle aktualne i wielkie przesłanie na wiek XXI.

Każdy, kto się zetknął z prof. Łużnym, mógł się przekonać, że nie był on uczonym typu „gabinetowego”, był człowiekiem ogromnie życzliwym, otwartym na ludzkie sprawy, bezpośrednim, zawsze pogodnym. Miał rzadki dar gromadzenia wokół siebie oddanych współpracowników i potrafił bardzo umiejętnie i skutecznie kierować ich rozwojem naukowym. Dość wspomnieć, że wykształcił dwudziestu pięciu doktorów nauk humanistycznych, z których siedmiu doszło już do tytułu profesora, osiem dalszych osób uzyskało stopień doktora habilitowanego, z czego połowa z nich spełnia już warunki do ubiegania się o tytuły naukowe profesora. Ten imponujący wynik pracy kształceniowej to jedna z bardzo ważnych, trwałych, i wielce owocnych zasług prof. Łużnego dla rozwoju sławistyki polskiej w ostatnim trzydziestolecu.

Wspominając prof. Łużnego po pięciu latach od jego śmierci, trudno nie przypomnieć jego bardzo ofiarnej (dojazd z Krakowa w ciągu piętnastu lat!) i pionierskiej działalności naukowo-dydaktycznej i organizacyjnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Z nazwiskiem Profesora związane są dwudziestoletnie już dzieje sławistyki na KUL jako odrębnego kierunku badań i kształcenia studentów ze specjalnością sławistyczną. Już w roku akademickim 1981/82 prof. Łużny zorganizował w tej Uczelni Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-

-Słowiańską. Naukowa działalność tego Zakładu, obejmująca przygotowanie odpowiedniego zespołu specjalistów, systematyczne zebrania naukowe, organizację dużych konferencji naukowych, pozwoliła w sprzyjających okolicznościach roku 1989 i przy życzliwym poparciu kierownictwa KUL powołać na Wydziale Nauk Humanistycznych tej Uczelni Katedrę Filologii Słowiańskiej oraz zapoczątkować studia sławistyczne w zakresie trzech filologii wschodniosłowiańskich – rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Kierownictwo tej Katedry objął prof. Łużny, jego staraniom zawdzięczała ona swoje narodziny i pierwsze efekty działalności naukowej i kształceniowej w najtrudniejszym początkowym okresie istnienia.

W swoim szkicu autobiograficznym prof. Łużny napisał, iż piętnastoletni okres pracy w lubelskiej uczelni katolickiej nie pozostał bez wpływu na jego własną twórczość badawczo-pisarską – „nie tylko ją znacznie intensyfikując, ale i zmieniając jej profil oraz ukierunkowanie w stronę zainteresowań religioznawczych, historii kultury duchowej, współczesnego życia religijnego narodów wschodniosłowiańskich i dziejów Kościoła”.

Miałem szczęście być jednym z wielu uczniów prof. Łużnego, miałem też okazję wspomagać jego działalność na KUL, podziwiałem jego pasję badawczą, bogactwo jego inicjatyw naukowych i twórczych pomysłów. Z perspektywy czasowej widać wyraźnie, że utworzona i kierowana przez prof. Łużnego nowa placówka studiów sławistycznych na KUL zaczęła po kilku latach istnienia – dzięki osobowości swojego założyciela – promieniować na całą sławistykę polską, zwłaszcza na jej część ukierunkowaną na badanie Słowiańszczyzny wschodniej. Odegrała ona inspirującą rolę w rozszerzeniu obszaru badań sławistycznych ze sfery czysto filologicznej na studia obejmujące chrześcijańskie korzenie duchowej kultury narodów wschodniosłowiańskich. Dzisiaj problemy te bada już wielu sławistów w różnych ośrodkach naukowych, nie wyłączając historyków literatury i kulturologów z sąsiednich krajów słowiańskiego Wschodu, których prof. Łużny zachęcał do współpracy swoim przykładem i zaproszeniami na konferencje naukowe w KUL.

Prof. Ryszard Łużny był wybitną postacią współczesnej polskiej sławistyki, dzieło jego myśli żyje nie tylko we wdzięcznej pamięci jego uczniów, lecz nadal odgrywa ono inspirującą rolę w naukowych poszukiwaniach już drugiego pokolenia polskich sławistów.

Jan Orlowski



16 stycznia zmarł o. Michał M. Zembrzusi, paulin, założyciel amerykańskiej Częstochowy. Był najstarszym paulinem na świecie – miał 94 lata, w kapłaństwie przeżył 68 lat.

– To był człowiek, który potrafił stworzyć coś z niczego – wspomina zmarłego współbrata o. Jerzy Tomziński, paulin z Jasnej Góry. – Był niezwykle zdolny, znał kilka języków, był także doskonałym organizatorem. – To był człowiek wielkiej kultury osobistej, lojalny przyjaciel i doskonały kapłan.

O. Zembrzusi z zakonem ojców paulinów związany był od 16. roku życia. Pracował jako duszpasterz w Polsce, na Węgrzech, we Włoszech i w USA. Wybudował sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki ku uczczeniu 1000-lecia Chrztu Polski. Tam też zmarł 16 stycznia.

Ojciec Michał Zembrzusi urodził się 16 grudnia 1908 roku koło Mławy na Mazowszu. Był najstarszym synem z siedmiorga dzieci Maksymiliana i Wiktorii Zembruskich. Na chrzcie św. otrzymał imię Marian. W grudniu 1921 roku wstąpił do niższego seminarium ojców paulinów w Częstochowie. Później w Krakowie ukończył klasyczne gimnazjum św. Anny i studia filozoficzne na Wydziale Teologicznym Księży Misjonarzy. W 1926 otrzymał habit zakonny. Pierwsze śluby zakonne złożył 31 sierpnia 1927 roku, a wieczyste 22 kwietnia 1933 roku na ręce przeora o. Bernarda Dudzińskiego. Świecenia kapłańskie otrzymał na Jasnej Górze 31 marca 1934 roku.

Następnie został wydelegowany do pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W 1953 roku kupił posiadłość w Doylestown, z myślą o stworzeniu dla Polaków w Ameryce Centrum Religijno-Kulturalnego, pod nazwą: Amerykańska Częstochowa. Już w dwa lata później o. Michał poświęcił kaplicę Matki Bożej Częstochowskiej. Po 11 latach starań, 16 października 1966 roku doszło do poświęcenia sanktuarium. W uroczystości uczestniczył ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon B. Johnson z rodziną i ponad 130 tys. pielgrzymów. W latach 1963-1975 o. Michał Zembrzusi pełnił

o. Michał Zembrzusi OSPPE

funkcję wikariusza generalnego zakonu paulinów z siedzibą w Ameryce. Między 1975 a 1980 rokiem pracował w klasztorze paulinów w Kittanning, niedaleko Pittsburghu, oddając się pracy duszpasterskiej. Następnie włączył się w pracę społeczną dla Polonii w Brooklinie przy Centrum Polsko-Słowiańskim, dzieląc czas na prace społeczne i duszpasterskie. Po przejściu na emeryturę o. Michał wrócił do klasztoru amerykańskiej Częstochowy i tu pracował duszpastersko do końca życia.

Jak wspominał na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego” siedem lat temu ks. Jan Perszon: „Osobną i piękną kartę stanowi udział fundatora amerykańskiej Częstochowy w pomocy dla KUL. W 1957 r. w New Jersey zostało utworzone Towarzystwo Przyjaciół KUL. Od lat sześćdziesiątych w jego zarządzie czynnie udzielał się ojciec Zembrzusi, przez kilkanaście lat pełnił funkcję sekretarza, czas jakiś sam jeden „ciągnął” organizacyjną stronę Towarzystwa. Kiedy jesienią ubiegłego roku spotkałem ojca Michała u św. Franciszki de Chantal, postanowił uczynić wszystko, aby „uśpione” od 1975 r. Towarzystwo Przyjaciół KUL wskrzesić.

W sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown odbył się 20 stycznia uroczysty pogrzeb ojca Michała Zembruskiego. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczyli: bp pomocniczy Filadelfii Józef F. Martino, generał paulinów o. Izidor Matuszewski, prowincjał o. Krzysztof Wieliczko w asyście ponad 50 kapłanów z Nowego Jorku, New Jersey, Connecticut i Pensylwanii. Ponadto do sanktuarium przybyła najbliższa rodzina, kapłani, siostry zakonne różnych zgromadzeń działających na terenie USA, wete-

rani II wojny światowej, harcerze, organizacje polonijne, przyjaciele i współpracownicy zmarłego a także liczni wierni. O. Izidor Matuszewski w homilii przypomniał ogromne zasługi o. Zembruskiego dla zakonu paulińskiego, a szczególnie dla amerykańskiej prowincji i Polonii Amerykańskiej.

– To dzięki Bożej opatrzności, która się nim posłużyła mamy Amerykańską Częstochowę. Dziś dziękujemy Bogu za to miejsce, za charyzmat Ojca Michała, za wszystkich ludzi, którzy z nim współpracowali w tym ogromnym dziele – mówił o. Matuszewski. Przypomniał słowa zmarłego, który często mawiał, że był narzędziem w rękę Matki Bożej. – Jego odejście pełne pokoju i wiary, jego życie zatopione w Maryi na drogach radości i światła, boleści i chwały, przypomina tajemnice różańca, który w szczególny sposób umiłował i często odmawiał – powiedział generał paulinów. O. Matuszewski zapewnił, że – ostatnie dni życia twórcy polskiego sanktuarium na długo pozostaną w pamięci i sercu jego zakonnych współbraci.

Po Mszy św. ciało o. Zembruskiego zostało przewiezione na polonijny cmentarz usytuowany w pobliżu świątyni. W drodze do miejsca spoczynku kondukt żałobny zatrzymał się przed drewnianą kaplicą Matki Boskiej Częstochowskiej, do której na krótką chwilę ojcowie paulini wprowadzili ciało zmarłego. W tej kaplicy w niedzielę 26 czerwca 1955 roku odprawiona została pierwsza Msza św. dla pielgrzymów. Dzień ten uznawany jest za początek Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Stanach Zjednoczonych.

Oprac. na podst. KAI

26 marca zmarł prof. dr hab. Michał Kaczmarkowski,
człowiek niezwyklej prawości i dobroci, otoczony powszechnym
szacunkiem wychowawca wielu pokoleń filologów.

Prof. Michał Kaczmarkowski językoznawca, emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, był kierownikiem Katedry Językoznawstwa Ogólnego (1985-2000), założycielem i kierownikiem Ośrodka Kultury Niderlandzkiej (1983-2001).

Urodził się 24 września 1934 roku w Lesznie. W roku 1961 ukończył studia z teologii dogmatycznej a rok później z filologii klasycznej. Od 1962 zatrudniony na KUL. W 1971 obronił doktorat na UAM, w 1984 habilitował się na KUL. W latach 1987-1989 był prodziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych.

Jego działalność dydaktyczna i naukowa dotyczyła głównie dwóch dziedzin – językoznawstwa łacińskiego i ogólnego (teoretycznego), szczególnie zagadnień semantyczno-składniowych (składnia zdania i składnia tekstu, lingwistyka tekstu).

Zmarły został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej (FNP), uznawana za najważniejsze z pozabudżetowych źródeł finansowania nauki w Polsce, oferuje obecnie środowisku naukowemu, tak jak co roku, kilkanaście rozmaitych form (programów) pomocy – od stypendiów różnego typu poprzez subwencje na wspieranie inwestycji i modernizacji warsztatów naukowych, czy transfer osiągnięć naukowych, aż do pomocy interwencyjnej w przypadku awarii aparatury czy innych losowych wydarzeń dotykających instytucje naukowe.

To już dwunasty rok jej działalności dla dobra nauki. Przypomnijmy, że FNP – niezależna, pozarządowa instytucja typu *non-profit* – nie korzysta ze wsparcia budżetu państwa, a środki na swą działalność uzyskuje dzięki aktywnemu lokowaniu posiadanego funduszu w instrumenty finansowe. Łącznie przekazała dotychczas nauce w różnej formie – stypendiów, subwencji, nagród – ponad 210 mln zł.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to „wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi”. Na cele statutowe w 2003 r. Fundacja przeznaczyła kwotę 24 mln zł.

Poniżej zamieszczamy skrócony przegląd tegorocznych propozycji programowych Fundacji, wśród których znalazły się dwie całkowicie nowe: to program NESTOR, adresowany do wybitnych emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych, oraz podprogram SUBIN/Translacja, w ramach którego można starać się o dofinansowanie przekładu na język obcy wybitnych dzieł humanistycznych. Bardzo bogata jest oferta stypendialna, z którą warto się zapoznać. FNP udziela też, podobnie jak w latach ubiegłych, wsparcia instytucjom modernizującym laboratoria naukowe (program MILAB), dofinansowuje też prace poprzedzające wdrożenie nowych technologii (program TECHNE).

NAGRODY I STYPENDIA

Program NESTOR

Nowy program, adresowany do emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych, którzy chcieliby przez pewien czas (do 4 miesięcy) pracować w wybranej krajowej placówce naukowej w innym mieście. Fundacja będzie takie wyjazdy finansować. Szczegółowe informacje na temat zasad konkursu dostępne będą w witrynie internetowej FNP w II kwartale br.

STYPENDIA KRAJOWE

Stypendia krajowe dla młodych naukowców

Roczne stypendium dla najzdolniejszych młodych naukowców (do 30 lat, lub do 32 dla tych, którzy byli na urlopach wychowawczych) z dorobkiem naukowym udokumentowanym publikacjami. Stypendium można przedłużyć na drugi rok, na podstawie oceny rezultatów osiągniętych w I roku. Corocznie Fundacja przyznaje ok. stu stypendiów; w 2002 r. wysokość rocznego stypendium wyniosła 20 tys. zł.

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej

Oferta dla nauki na rok 2003

Termin składania wniosków o stypendia na rok 2004: **31 października**. Mogą się o nie ubiegać także osoby urodzone w 1973 r.

Krajowe stypendia wyjazdowe

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów badawczych młodych naukowców z tytułem doktora (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urlopach wychowawczych) do wiodących ośrodków naukowych w Polsce. Wysokość stypendium, przyznanego na okres od 1-3 miesięcy, wynosić będzie od 3000 – 4000 zł miesięcznie. Na wniosek instytucji goszczącej stypendium może zostać przedłużone, nie więcej niż o 3 miesiące.

Termin składania wniosków: **15 kwietnia**.

STYPENDIA ZAGRANICZNE

Stypendia na kwerendy za granicą

Finansowanie wyjazdów uczonych ze stopniem doktora na zagraniczne kwerendy biblioteczne i archiwalne, służące realizacji oryginalnych prac badawczych. Wysokość stypendium zależy od miejsca jego realizacji i wynosi średnio 2100 euro miesięcznie.

Termin składania wniosków: **15 września**.

Polskie Stypendium Badawcze w Szkole Studiów Sławistycznych i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu Londyńskiego (SSEES)

Roczny staż podoktorski dla polskich uczonych, zainteresowanych prowadzeniem badań w SSEES w Londynie w zakresie studiów nad problematyką polską (Polish Studies). Wysokość stypendium wynosi nie mniej niż 2360 euro miesięcznie.

Tematyka badawcza stypendium na rok 2003 dotyczy **wplywu procesu integracji z Unią Europejską na polską gospodarkę**.

Wnioski przyjmowane są do **16 kwietnia br.** Na leży je składać równocześnie w FNP i SSEES.

Stypendia konferencyjne

Dofinansowanie kosztów udziału polskich naukowców (w wieku do 40 lat w roku składania wniosku) w zagranicznych konferencjach, sympozjach i kongresach naukowych.

Wnioski należy składać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim (zajmującym się procedurą konkursową) w terminach: **do 28 lutego, do 30 kwietnia, do 30 czerwca, do 30 października**.

PROGRAMY WIELOLETNIE

Program SUBIN

Wspieranie inwestycji czy inicjatyw o istotnym znaczeniu dla nauki w Polsce, wymagających wskutek szczególnych okoliczności szybkiej pomocy interwencyjnej.

Począwszy od 2003 r. można też – w ramach podprogramu **SUBIN/Translacja** – starać się o dofinansowanie przekładu na język obcy wybitnych polskich dzieł naukowych z zakresu humanistyki. Szczegółowe zasady tego programu określa odrębny regulamin.

Wnioski przyjmowane są **bez ograniczeń terminu**.

Program MONOGRAFIE

Stały konkurs Fundacji dla autorów polskich na oryginalne, nie publikowane wcześniej monografie z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Fundacja pokrywa koszty wydania najlepszych dzieł, a ich autorom zapewnia honorarium, które w 2002 r. wynosiło 950 zł za arkusz wydawniczy.

Prace można składać w Fundacji w **dowolnym terminie**.

Konferencje z cyklu „Fundacji dyskusje o nauce”.. W 2003 r. zorganizowana zostanie kolejna, ósma już konferencja z cyklu poświęconego istotnym problemom nurtującym środowisko naukowe. Materiały z konferencji publikowane są w serii wydawniczej pod tym samym tytułem.

PROGRAMY WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

Polskie Honorowe Stypendium Naukowe im. Aleksandra von Humboldta

Stypendium dla wybitnych niemieckich uczonych na prowadzenie badań w Polsce.

Wysokość stypendium, przyznanego na okres od 4-12 miesięcy, w 2003 r. wyniesie 3 tys. euro miesięcznie. Termin zgłaszania kandydatur przez polskich uczonych lub instytucje naukowe: **30 września**.

Stypendia dla naukowców z krajów Europy Środkowowschodniej

Dla naukowców z zagranicy zainteresowanych prowadzeniem badań w Polsce (program realizowany na podstawie porozumienia z Kasą im. Józefa Mianowskiego).

Termin składania wniosków w Kasie im. Mianowskiego: **31 października**.

Eksploratorium Integracji Europejskiej

(program realizowany wspólnie z Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN)

Opracowywanie oraz archiwizacja materiałów dotyczących procesu integracji europejskiej sektora nauki, postępu technologicznego i innowacji.

Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2003 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej FNP: www.fnp.org.pl/publikacje/pr_roczne.htm

Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe dostępne są na stronie internetowej FNP: www.fnp.org.pl/programy/indx.htm

Adres Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej:

02-548 WARSZAWA, ul. Grażyny 11

tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05

e-mail: fnp@fnp.org.pl

kalendarium

■ **Poświęcenie laboratorium** powstałej we wrześniu ubiegłego roku Katedry Biologii Komórki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym odbyło się **18 lutego**. Więcej: patrz okładka.

■ **Czy etyka potrzebuje teologii moralnej?** – to temat tegorocznego **Konwersatorium Myśli Jana Pawła II**. **18 lutego** na pierwszym spotkaniu z tego cyklu referat: *Wina – grzechem: Chrystus Odkupiciel odpowiedzią na winę i grzech człowieka* wygłosił ks. prof. dr hab. Janusz Nagórny (Instytut Teologii Moralnej KUL).

■ **Architektura normañskiej Sycylii: katedra w Cefalu, Cappella Palatina i klasztor eremitów w Palermo, katedra i klasztor w Monreale** były przedmiotem referatu dr Macieja Rajewskiego (UMCS), który **20 lutego** rozpoczął **posiedzenie naukowe Komisji Badań nad Antykiem Chrześcijańskim KUL**. *Autobiografia wczesnochrześcijańska* to tytuł referatu, który **20 marca**, na kolejnym posiedzeniu przedstawił ks. prof. dr hab. Marek Starowieyski (UW).

■ Ponad pół tysiąca książek przekazała Szwajcarska Fundacja Kulturalna *Pro Helvetia* Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. **24 lutego** Ambasador Szwajcarii, pan Andre von Graffenried, uroczystie otworzył **wystawę książki szwajcarskiej**. Czyt. na str. 18

■ **Język – poznanie – rzeczywistość** to hasło **Tygodnia Filozoficznego** już po raz czterdziesty piąty organizowanego przez Koło Filozoficzne Studentów. Czego dowiadujemy się o człowieku, poznając i badając jego język? Jakie znaczenie ma analiza języka w filozofii czy psychologii? Jakim językiem posługują się poszczególne dyscypliny? – to tematy, które omawiali prelegenci z różnych ośrodków naukowych w dniach **24-27 lutego**. Czyt. na str. 15

■ Nowa odsłona musicalu „**Toast**” przygotowanego przez studencki Teatr ITP zaprezentowana została **20 i 21 lutego**. Półtora roku temu Inicjatywa Teatralna: Polonistów, Pedagogów, Prawników i „Filosofów” pokazała po raz pierwszy musical opracowany na podstawie „Listów starego diabła do młodego” C. S. Lewisa. Twórcami scenariusza, muzyki, tekstów, kostiumów, choreografii byli sami studenci. Spektakl został przyjęty z ogromnym zainteresowaniem przez uniwersytecką publiczność. Obecnie, po specjalnych warsztatach teatralnych, wprowadzono pewne zmiany i modyfikacje (nowe układy choreograficzne, kostiumy wykonane przez profesjonalnego projektanta, chórki na żywo) do pierwszej wersji musicalu. Zdjęcia z prób, teksty i fragmenty piosenek, pre-

zentację zespołu znaleźć można na stronie internetowej: www.teatritp.lublin.pl

■ Jak zainteresować konkretnego pracodawcę? Która firma w najbliższym czasie będzie szukała nowych pracowników i na co będzie zwracała szczególną uwagę? Czy praca magisterska może stać się przepustką do etatu? – tego dowiadują się studenci, uczestniczący w cyklu prezentacji pod hasłem: **Spotkania z lokalnym rynkiem pracy**, jakie organizuje Biuro Karier KUL. Otwarte spotkania adresowane są do wszystkich lubelskich studentów. Pierwsze odbyło się **19 lutego**. Czyt. na str. 8

■ **Spotkanie dyskusyjne** połączone z **promocją książek**: Arkadiusza Jabłońskiego (*Status teoretyczny i funkcja techniczna wiedzy w społeczeństwie. Wokół myśli Karla R. Poppera i Józefa M. Bocheńskiego*) i Stanisława Kowalczyka (*Elementy filozofii i teologii sportu*) miało miejsce **21 lutego** z inicjatywy Towarzystwa Naukowego KUL. W dyskusji uczestniczyli: ks. prof. Stanisław Kowalczyk (KUL) oraz prof. Jerzy Kosiewicz (AWF Warszawa).

■ Jakie możliwości finansowania badań naukowych stwarza 6. Program Ramowy Unii Europejskiej? Jakie stypendia pozwala uzyskać? Co trzeba zrobić, aby skutecznie ubiegać się o te fundusze? – to zagadnienia, jakie omówione zostały na **spotkaniu informacyjno-szkoleniowym** na temat możliwości finansowania badań naukowych i stypendiów z budżetu **6. Programu Ramowego Unii Europejskiej**, które odbyło się **18 marca**. Prelegentami byli eksperci Krajowego Punktu Kontaktowego z Warszawy i Krakowa: W. Studencki, M. Muter, E. Klepacz-Zielińska, T. Maczuga oraz Naczelnik Wydziału Integracji Europejskiej KBN A. Stolarczyk. Szkolenie zorganizowali: A. Stępniewski, koordynator Regionalnego Punktu Kontaktowego 6 PR UE, prof. A. Kijewska, prorektor ds. nauki, współpracy z zagranicą i promocji KUL, prof. A. Sękowski, pełnomocnik Rektora KUL ds. międzynarodowych programów badawczych.

■ Tradycją **Aktualiów**, czyli **Ogólnopolskiej Konferencji Aktualności Psychologicznych**, organizowanej przez studentów psychologii KUL jest to, że głos zabierają zarówno profesoria, jak i studenci. W tym roku profesorowie mówili m.in. o celach życiowych i zadowoleniu z życia, anoreksji i bulimii, psychologii ciała. Relacje ojca z synem, przemoc wobec kobiet białoruskich, uzależnienie od Internetu – to z kolei tematy, jakie przedstawili studenci. **Aktualia** to także warsztaty, ciekawe filmy, występy kabaretu, spotkania z uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej, koncerty. Obrady rozpoczęła dyskusja panelowa pod hasłem: *Polski*

psycholog w Unii Europejskiej, która odbyła się **24 marca**.

■ Już po raz drugi **Dzień Otwartych Drzwi 22 marca** poprzedziły Targi Organizacji Studenckich. Patrz: okładka obok.

■ Sesja naukowa, marsz ulicami Lublina i Msza św. pod przewodnictwem ks. abp Józefa Zycińskiego to punkty obchodów **Dnia Świętości Życia**, który celebrowany był **25 marca**, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

■ **Spór o Kościół w Europie. Jedność Europy w optyce Ewangelii** – to hasło **XXXV Tygodnia Eklezjologicznego**, który odbył się w dniach **31 marca – 4 kwietnia**. Europejskie dążenia zjednoczeniowe a dobro Polski, Kościoła i świata, godność i prawa człowieka, zasada wolności, problem równości, przesłanie Kościoła dla jednoczącej się Europy – to zagadnienia, jakie omówione zostały przez znaczących przedstawicieli środowisk akademickich, politycznych, prawniczych, kościelnych i dziennikarskich. Więcej w następnym numerze.

■ **Marek Safjan**, Prezes Trybunału Konstytucyjnego, jest tegorocznym **laureatem Nagrody im. Idziego Radziszewskiego**, której uroczyste wręczenie nastąpiło **27 marca** w czasie Publicznego Zebrania Towarzystwa Naukowego KUL. Więcej w następnym numerze.

■ **Kultura współczesnego społeczeństwa – między artystycznym a komercyjnym** to hasło **XXXII Dni Społecznych** organizowanych przez Koło Studentów Socjologii KUL. Wśród zaproszonych gości, którzy w dniach od **24 do 28 marca** dyskutowali o współczesnej kulturze, znaleźli się dziennikarze, publicyści, twórcy kultury, a także specjaliści z różnych ośrodków akademickich.

■ **Józef Czechowicz. W stulecie urodzin** – to tytuł jubileuszowej sesji organizowanej wspólnie przez Zakład Literatury Współczesnej UMCS, Katedrę Tekstologii i Edytorstwa KUL, Katedrę Teorii Literatury KUL i Katedrę Literatury Współczesnej KUL **13-14 marca**.

■ Na co rodzice pozwalają dzieciom? Co gazety piszą o rodzinie? – to tematy, jakie poruszone zostały w czasie **Dnia Instytutu Nauk o Rodzinie KUL 19 marca**. Rozpoczęła go sesja naukowa pod hasłem: *I NoRmalnie o Rodzinie*. Wieczorem, po Mszy św. o godz. 19.00 w kościele akademickim odbył się koncert Józefa Brodów pod tytułem *Jalmużna Wielkopostna*. Przez cały dzień prowadzony był kiermasz różności własnoręcznie wykonanych przez studentów INoR, z którego dochód przeznaczony został na Lubelskie Hospicjum Dobrego Samarytanina.

Informacje z pierwszej ręki, spotkania ze studentami i profesorami wymarzonego kierunku studiów, poznanie Uczelni „od podszewki”, czyli jak wyglądają sale wykładowe, gdzie jest barek i co można znaleźć w bibliotece, szczegółowe informacje na temat egzaminów wstępnych — to wszystko czekało na maturzystów, którzy odwiedzili KUL w sobotę, 22 marca, w Dzień Otwartych Drzwi.

Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło się Mszą św. o godz. 9.00 w kościele akademickim, później w auli im. kard. Wyszyńskiego maturzyści zostali przywitani przez władze Uczelni. Od 11.00 działały „kawiarenki wydziałowe”, prowadzone przez studentów poszczególnych kierunków studiów, którzy udzielali wszystkich informacji. W kawiarenkach gościli także dziekani i profesorowie.

Czuwający nad organizacją Dnia Uczelniany Samorząd Studentów przygotował również propozycje kulturalne: występ studenckiego kabaretu „Los Psychos” i Piwnicy Artystycznej „Szatnia”.

Już po raz drugi Dzień Otwartych Drzwi poprzedziły Targi Organizacji Studenckich, które odbywały się 21 marca. Kola Naukowe, organizacje studenckie, stowarzyszenia i kluby zaprezentowały swoją działalność, przeprowadziły także kilka interesujących warsztatów, m. in.: z ratownictwa przedmedycznego, jak prowadzić dyskusję, jak uniknąć błędów przy wypełnianiu kwestionariusza.



DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI KUL 22 marca



31 maja 2003
oczekujemy każdego

ABSOLWENTA KUL



- **Przyjdźcie**
- **Zbierzcie kolegów**
- **Spotkajcie się z profesorami**
- **Zobaczcie, co nowego na Uczelni**
- **Pokażcie Uniwersytet swoim dzieciom**



**Szczegóły w Internecie
i pod numerem telefonu
+ 48 81 445 41 01**



Wszelkie pytania prosimy kierować pod adres: absolwent@kul.lublin.pl

**Zapraszamy na Dzień Drzwi Otwartych
dla Absolwentów KUL**

www.kul.lublin.pl/absolwent